

Na Rok..... fr. 12.
 Na miesiąc sześć..... — 7.
 Na Miesiący trzy..... — 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje P. A. France Polonaise, rue
 de Wuisbroek, 56. Bruxelles.
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke
 street, St. James's, London.

15 STYCZNIA 1848.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-
 ryżu, i po całej Francji, przyjmuje
 oddział Biura Korespondencji Messa-
 geries Laffitte et Gallard.
 Wszelkie przesyłki pieniężne adre-
 sować à M. Boczkowski, franco,
 rue Suger, 3.

Administracja Dziennika Trzeciego Maja uprasza Szanownych abonatorów o śpieszne odesłanie zaległych należności, oraz o ponowienie prenumeraty na rok bieżący. Dalsze Numera Dziennika nie będą już wysyłane tym, którzyby nie nadęstali swęj przedpłaty.

SPRAWA WŁOSKA. — WYPADKI ZASZŁE W MEDYOLANIE.

Ważność zaszłych wypadków których szczegóły podajemy w Kronice, sprowadza nas jeszcze do kwestji Włoskiej. — Oprócz ścisłego jej związku z naszą Sprawą, znajdujemy dziś w niej wiele przykładu i nauki, sądzimy więc rzeczą użyteczną rozbiierać rzeczoną kwestję z różnych stron, aby publiczność Polska gruntownie i rzetelnie miała o niej pojęcie.

Ludy półwyspu Włoskiego czynnie, skutecznie i szybko pracują nad dziełem odrodzenia Kraju. Sprawa ich która nic prawie nieważyla na szali polityki Europejskiej, dziś tak kolosalną nabiera postawę, że owe Włochy idealne, Włochy pamiętały, Włochy tylko w nadziei, powstają narodem jednym i nadać mogą nowy porządek polityce Europejskiej.

Przez długi czas uważano nieprzebyte zapory do jedności i niepodległości Włoch, nietylko różność i nieprzyjaźń Rządów, różność charakteru mieszkańców, nienawiści parafów i rywalizacye municypalności, ale nadto chwytnie się jak w Polsce fałszywych środków w usiłowaniach odrodzenia Kraju. — Widziano tam z jednej strony wyższą klasę w zepsuciu i obojętności dla Sprawy ojczyźnej, z drugiej, ideje republikańskie i jakobińskie i działania bezrozsądne i bez ładu. — Takie to żywioły trawiły ludy Włoskie, kładły tamę wszelkim ich usiłowaniom na drodze postępu lub niepodległości politycznej, mnożyły klęski i odbierały im polityczną wagę w interesach Europejskich.

Lecz od lat kilku poczęła się zmieniać we Włoszech postać rzeczy. Gdzie tylko jest społeczność, gdzie tylko są ludzie, to są wśród nich tacy, którzy lepiej pojmują swe powinności i przez to są wyższymi nad innych, — wyżsi bowiem ludzie są tylko ci którzy znają swe powinności a przez to lepiej wiedzą co się od nich należy Ojczyźnie, wymagalnościom i potrzebom ich społeczeństwa. — Otóż tacy to ludzie pracowali tam nad naprawą rozsądku, nad obudzeniem uczucia obowiązków publicznych. Zamierzali oni usiłowaniem ludów Włoskich w odzyskaniu Kraju nadać nowy, zupełnie inny kierunek i użyć innych środków od tych, które im podawaly przez długie lata rozliczne związki republikańskie. Mieli oni zdrowy sens i odwagę zdyskredytować i dać odprawę Karbonarom podnosząc w biały dzień przed całą publiczność Włoską wszystkie kwestje dotyczące jedności i niepodległości kraju, oraz wszystkie potrzeby i środki działania które się dawniej w ich tylko tajemniczych komitetach urządzały. Klasy średnie we Włoszech, podobnie jak średnia szlachta w Polsce, posiadają też same zalety i cnoty, to jest: pełne są zapału, patriotyczne i dzielne, ale mają jeszcze więcej od Szlachty polskiej, bo dobry instynkt własnego interesu, i takt odróżnienia tych którzy działają dla ich szczęścia, od tych, którzy ich tylko oszukiwali nadużywając ich łatwowierności i gorącego uczucia, od ludzi gwałtownych i złych namiętności a nieraz zupełnie nieopiecznych, wyraźnie nasadzonych przez wroga. Klasy więc średnie oświecane o potrzebach i powinnościach rzeczy publicznej, dały poparcie światłym umysłom i dziś zajmuje wszystkie uczucia poważna, prawdziwie wielka wyjątkowa myśl, zatrzeć wszystkie odcienia różniące krainy Włoskie, zniszczyć rywalizacye, ugasić nienawiści i ustanowić wielką jedność narodową za pomocą jednakich usiłowań, porównania instytucji, jedności cła i ścisłego połączenia wzajemnych interesów i sił. Niezawodnie podobne dzieło nie jest pracą jednego dnia, ale jeśli będzie prowadzone z takim jak teraz porządkiem i taktem, i z takim uczuciem powszechnym jakie porusza dziś serca Ludów półwyspu Włoskiego, to można uważać dokonanie jego nietylko jako możebne ale jako zabezpieczone.

Pius IX. w którym ludzkość widzi dla siebie cudowną łaskę Opatrzności, pierwszy dał praktyczne początkowanie temu wielkiemu dziełu, i chociaż od razu spotkały go najtrudniejsze okoliczności, jednakże przez swe umiarkowanie i stałość, stanął na ich wysokości i potrafił nadać im rozsądny i silny kierunek; Ojciec święty trwa w swym zambia-

rze zlewania wszystkiego dobra swojemu ludowi. Poszli za przykładem Piusa IX. i inni panujący we Włoszech Xiążę Toskański i Król Sardyński. Karol Albert obecnie nadał wiele dobroczynnych ulepszeń w instytucjach, i objawił postanowienie iść coraz dalej na drodze postępu, a przez swą mądrość i cnoty, zjednał ufność, przywiązanie, poparcie i poświęcenie się swych ludów, iż stał się najpopularniejszym i ukochanym Monarchą w Europie. — Panowie, szlachta, kupcy i wszystek lud w ogólności, przedstawiają widok godny uwielbienia i naśladowania, wzięli się do dzieła z gorliwością nad wszystkie pochwały. — W obec takiego stanu rzeczy i u ludów Neapolu i Sycylii, dojrzewa już rozsądek publiczny, jakoteż uczucie interesów narodowych. — Niezawodnie Gabinet Neapolitański wkrótce będzie musiał zrozumieć, że nie wojska i zbirów trzeba wysyłać na grzbiety Apeninów i do Sycylii, lecz reformy, oraz nowinę o przystąpieniu do związku państw Włoskich.

Tak więc Państwa Włoskie nietylko u siebie przeprowadzają ścisłą jedność i zgodę, ale jeszcze każde, wspiera dzieło Związku celnego, a rzeczywiście dzieło politycznej jedności. Nienawiść zaś do Austryaków doszła dziś na półwyspie Włoskim do tego stopnia, w jakim była niegdyś przed kilką wiekami w Szwajcaryi, kiedy wieśniak ze Szwytzu tłukł swą szklankę dla tego, iż promienie słoneczne odbijając się o kryształ, przedstawiały kolory Haubsburgów. We Florencyi naprzykład, w tej krainie powszechnie słynącej z gościnności i uprzejmości, właściciele domów nieprzyjmują lokatorów cudzoziemców, bez uprzedniego zapewnienia się do jakiego narodu należą. Nikt niezechce i nieśmiałyby przyjąć na mieszkanie Austryaków, których uważają za śmiertelnych swych wrogów. W zaborach także Austryackich w Mediolanie, naród już czynnie zajmuje się nad zabezpieczeniem środków odrodzenia kraju. Wiedząc, że Haubsburgi niezmiernie łupią zyski z tabaki, tytoniów, cygarów i loteryi, wszystkie klasy mieszkańców postanowiły od 1. Stycznia b. r. nieużywać tabaki, niepalić cygar i niegrać w loteryę. — Przy duchu patriotycznym, przy zapale, przy powszechném oburzeniu mądre to i arcydzielne przedsięwzięcie pokonywania wroga. Niedostawało tam tylko bitwy, bo podniesiony sztandar niepodległości potrzebuje zawsze tej purpury krwawej, aby więcej ożywić serca; lecz i bitwa nastąpiła i krew się już polała. Wiadome są czytelnikom wypadki, jakie zaszły w Mediolanie w dniu 2., 3. i 4. b. m. Dzienniki cudzoziemskie podają je w obszernych szczegółach. — Życie nowe, jakie się pojawia w Medyolańskim, jest dosyć energiczne, dosyć już silne, aby Austrya mogła je stłumić, to nietylko potrzeba reform, potrzeba wolności porusza tamtejsze Ludy, ale nadto nienawiść jarzma cudzoziemskiego. — Czas już jest może niedaleki od nas, kiedy okaże się nowa jeografia Europy, nie taka jaką napisał Kongres Wiedeński, ale zgodna z loiką i sprawiedliwością. Rasy bowiem ludzkie noszą na swém czole znaki je odróżniające i te znaki służyć powinny do skupienia ich pod ich sztandarami narodowymi i pod ich własnymi narodowymi naczelnikami. — Zapewne, przyszłość jest w ręku Opatrzności, lecz taka przyszłość jest łatwą do odgadnienia co do kraju Włoskiego, kiedy w nim są ludzie, w których Lud ma ufność i nadzieję, którzy oświecając masy, produkując im dobrym przykładem, zachowali na nich wpływ i potrafili je ustrzedz od wszelkiego gwałtu lub nieporządku. — Tacy ludzie zawsze i wszędzie bywali zbawieniem kraju.

Oto taki jest stan obecny półwyspu Włoskiego, i kiedy z każdym niemal kurjerem Dzienniki przynoszą nam pocieszające wieści, nowe dowody zdrowego rozsądku publicznego i patriotyzmu, które wrożą dobrą przyszłość dla ludów tamtejszych, cóż robi Polska, jak przygotowuje się do dzieła odrodzenia kraju, jaką przyjęła postawę w obec wroga, jakie też pocieszające dla nas wieści przychodzą? Oto czytamy w pismach Niemieckich: « Hrabia Stadion podobał się szlachcie Galicyjskiej — Gubernator i naczelny dowódca wojsk stojących w Galicyi, starają się o przyjaźń szlachty, szkoda tylko, że Hrabia Stadion, niebędąc zonatym, niemoże przyjmować u siebie na ucztach kobiet, lecz zawsze tłumy mężczyzny wesoło spędzają wieczory, najmiłszą rozrywką jest gra w karty. » — I zaraz *Gazeta Niemiecka* i *Gazeta Powszechna Augsburgska* (N^o 4.) osobne poświęciły artykuły na wyjaśnienie jednego jak powiada ostatni Dziennik *wrodzonego narogu szlachty Galicyjskiej* szulerstwa, karciarstwa. — Sposób wyjaśnienia tej wady przez Niemca, tem jest boleśniejszy, że w mówieniu swém daje dowody przychylności dla narodu Polskiego.

A wszak to o Galicyi, o szlachcie Galicyjskiej dziś najwięcej mówią w Europie. — Szlachta Galicyjska w sąsiedztwie Czechów i Węgrów, żyjących dziś tak silnym publicznym życiem, na trupach swoich Ojców

Braci tak łatwo z urzędnikami wrogów swoich, podaje im dłoń i życzy zdrowia i tańczy i weseli się!

O jak do Ojców podobni mało!
Spoglądać wnetrznosci bolą.

Lechijskie syny! gdzieście podzieli
Serca po Ojcach i duchy?
Dumnych Synowie karki ugieli,
I przed kim — ho niewieściuchy!

Na tyłu Panów jaśnie Wielmożnych
Wieleż tam jaśnie jest dzielnych?
I wieleż ja nie zacnych, pobożnych?
Gdzie szukać Rodzin naczelnych?

Dziś — — — ledwie kilka Rodzin się broni
Od nikczemności potopu;
Czas z nożem w rękę, reszcie w psy goni
Carowi, Niemcu lub chłopu.

Nikczemni, biada! — Do Antypodów,
Lub między strusie, żyrafy!
Syny hetmanów i wojewodów,
Przechrzone w fraczkowe grafy —

Ustąpcie miejsca lada tam komu!
Lada kto będzie dzielniejszym.
Och niewieściuchy! precz z Chrobrych domu!
Ustąpcie miejsca godniejszym (*).

Jakkolwiek przekonani jesteśmy, wierzymy że owe pospiechy na uczyt panów gubernatorów i generałów Austriackich jak i na owe karciarstwa, tak skrzętnie zapisywane po dziennikach Niemieckich, są udziałem małej części szlachty Galicyjskiej, jednakże to nie umniejsza złego i klęski jaką stąd ponosi sprawa ojczysta.

Oto jest próbka pod względem moralności Narodu pracującego nad swym odrodzeniem. Jakaż różnica w uczuciach i w postawie od Narodu Włoskiego w zaborach Austriackich!

A teraz pod względem naprawy politycznej, organizacji, przygotowywania się do odrodzenia? Małe dbanie o Narodowość, obojętność na wszystko, niedopełnianie powinności obywatelskich, opuszczona i słabo wspierana Władza Narodowa, prawie sama tylko dźwigająca ciężar prac około sprawy, zły przykład warstw wyższych społeczeństwa, zostawienie ludu wiejskiego samemu sobie, a stąd brak zdrowego w nim rozsądku i zapoznanie własnej narodowości, chaos, samowolność i nieporządek. Oto jest co obecnie w kraju widzimy! Oto jak naród prowadzi interesy swojej sprawy! Oto jak się przysposabia do odrodzenia, przy ogromnych jeszcze środkach i potęgę, przy ważności swojej sprawy, daleko większą niżli Włoska! Tu nawet za granicą Polska jest jeszcze tyle możną pod względem zdolności, czasu a oraz mienia, że mały procent od tego ogromnego kapitału potęgi, wystarczyłby do nadania naszej sprawie odpowiedniej postawy, izby zamiast iść jak dziś jest ostatnią, przodkowałaby innym kwestiom, Włoskim, Sławiańskim, Niemieckim, o ile że jest starszą, zasłużeńszą i ważniejszą nad te wszystkie — Kiedy tymczasem brakiem żywotnych sprężyn umiera do tego stopnia że już Izby Francuzkie z ekliwacją o niej wspominają. Słowem w domu nic nie mamy przygotowanego, a obcy, poczynają już objawiać nieufność w nasze siły a nawet i w nasze chęci.

Nieraz już dawaliśmy poznać całe niebezpieczeństwo z takiego stanu rzeczy i wzywaliśmy wszystkich, którzy nie wyrzekają się imienia Polaka, do nowych powinności i do nowych poświęceń. — Ale właśnie, aby uniknąć tych powinności, uwolnić się od tych poświęceń odpowiadano że nie słusznie alarmujemy, że nie masz tak wielkiego złego — że tylko jest czasowe, że Polskę nie spotka zagłada, bo w tym mają interes narody Zachodniej Europy. Co do nas, chcemy pełnić nasze powinności i nie uwodzimy się podobnymi iluzjami, owszem przeciwnie, wszystko nam w dzisiejszym stanie rzeczy dowodzi że złe jest głębokie, trwałe, że czas zamiast je zmniejszyć lub zniszczyć jeszcze powiększa i że narody Europejskie o tyle mogą mieć interes zachowania nas o ile my pokażemy im coś dla ich interesu, inaczej bez nas się obejdą a nawet poświęca nas, jak to już nieraz widzieliśmy. Nie wahamy się oświadczyć że wielka, święta sprawa nasza, jest dziś przez nas samych marnowana, i jeśli śpiesznego niedamy jej ratunku, czeka nas poniżający stopień jaki przyjęły ludy Wschodu: poddanie się z obojętnością najazdowi. Wkrótce może da się to widzieć każdemu jasno, jeśli szybko dziś idące w Europie wypadki polityczne sprowadzą ostateczne rozwiązanie niektórych kwestji i jeśli Polska nie będzie gotową do podniesienia swego interesu.

Włochy. — Podług dzienników Włoskich i Francuzkich, część Włoch zostająca pod panowaniem Dworu wiedeńskiego jest zagrożoną niepokojem. Mieszkańce miasta *Medyolanu*, mianowicie część dążąca do zrzucenia jarzma Austriackiego, postanowiła nie palić ani fajek ani cygar, i kart nie używać, ani grać w loterię, ponieważ że przedmioty stanowią znakomitą część dochodów rodziny *Hausburgów*. Kilka dni przed pierwszym Stycznia już kupujący temi artykułami zanieśli skargę do Rządu, że towarzystwo owo sprawi ich upadek. Rząd rozdał cygary żołnierzom i kazał palić po ulicach; mieszkańcy z początku gwizdaniem, potem czynem chcieli pokazać swe postanowienie jako prawo. Stąd przyszło do krwawych w mieście zaburzeń, kilkadziesiąt osób padło ubitych, kilkadziesiąt ciężko rannych zanieśiono do szpitalów. Między ubitymi znajduje się konsyliarz Sądu Kassaacyjnego, obywatel i urzędnik bardzo znakomity i wiele szacowany; on przypadkiem znalazł się między walczącymi strony. — Działo się to 2 Stycznia, trzeciego poruszenia także trwały, mimo odezw Arcyksięcia i władzy municypalnej, dążących do uspokojenia umysłów. — Gazeta *Augsburska*, (ze strony *Metternicha*) powiada, że ubitych i rannych nie jest tak wielka liczba; lecz tenże dziennik udziela wiadomości, że owo stronnictwo patryotyczne Włoskie postanowiło dać utrzymanie każdemu woźnicy, który odmówi wieść swego pana do mieszkań *Kięcia*, Gubernatora miasta i hrabi *Fikelmonta*, jeżeliby za taką odmowę został woźnica oddalony. Taż gazeta donosi, że miasta: *Bergam*, *Weron*, *Brescia*, *Padwa*, także postanowiły nie używać cygar; że i w innych miastach zaburzenia wielkie; lecz dodaje, że co do tych ostatnich wiadomości, niema pewności.

— Armia Włoska (*Austriacka*) liczy 75,000 ludzi, i gotowa na pierwsze zawołanie.

— W *Liwornie* mieszkańcy żądali broni, a to w skutek wiadomości o wejściu wojsk *Austriackich* do *Modeny*.

— *Lord Palmerston* domagał się u *Gabinetu Wiedeńskiego* wyjaśnienia przyczyn co do wejścia wojsk *Austriackich* do *Modeny*.

Berlin. — 2 Stycznia. Zapewniają że *Gar Rossyjski* od kilku dni chory na wątrobową chorobę; wiadomo że *Car* często tej chorobie podpadał.

Czechy. — Ponieważ prawa *Austriackie* zabraniają *Czechem* umieszczać w dziennikach zagranicznych zdania sprawy o biegu rzeczy w *Senacie*, pod karą opłat pieniężnych, wieść się rozchodzi, że dziennik *Lipski Mesager des frontieres*, umieszczać będzie owe rozprawy, bo w tym dzienniku *Czesi* piszą to wszystko, co im nie wolno w swoich krajowych pismach umieszczać.

— *Niemiecka Powszechna Gazeta* 2 Stycznia umieszcza list jednego obywatela z *Poznania* o gwałtach dopelnianych na mieszkańcach *Polski* kongresowej, podczas naboru rekrutów, owe napadania nocą na domy, więzienia ujętych; wszystko przypomina okropne czasy zaciągów wojennych w *Cesarstwie*. Tym sposobem chcą i tutejszych mieszkańców tak znikczemnić jak znikczemnili *Włochów* w krajach zabranych.

Presburg. Podług wniosku do prawa względem języka *węgierskiego*, przedstawionego stanom, język ten będzie na przyszłość używanym wyłącznie dla aktów administracyjnych prawodawczych i sądowniczych: nie można będzie używać innego języka jak tylko w razie wyjątkowym prawnie przewidzianym.

— Dodatek do *Gazety Augsburskiej* z 2 Stycznia b. r. zawiera następujące oświadczenie *Hrabiego T... D...* którego *P. Mierosławski* w broszurze swojej zrobił autorem *Listu Szlachcica do Metternicha*:

« Przepisują Panu *Mierosławskiemu* broszurę w tych dniach wyszłą pod tytułem: *Debat entre la revolution et contrerevolution en Pologne*, która w swoich wymyślniach, głównie przeciwko mnie, jako mniemanemu autorowi *Listu Szlachcica Polskiego do Metternicha*, jest w ymierzona. Zaręczam słowem honoru, że tego listu ani pisałem, ani czytałem, albowiem jako świadek okropności *galicyjskich* i ich sprawy, wydało mi się pierwsze niepotrzebnym, drugie zbyt czynnym. Czynie to oświadczenie jedynie w tym celu, aby skazani w pierwszej instancji, równie jak ich obrońcy w drugiej instancji, nabyli nowego dowodu względem wagi, jaką zaskarżeniom *Pana Mierosławskiego* można przypisywać. » Hr. T.... D....

OBCHODY ROCZNICY 29 LISTOPADA.

Tours. (*Indre et Loire*). W Zakładzie tym, Rodacy różnych opinii politycznych razem w jednym kole odbywali Obchód. W licznym gronie przybyła na posiedzenie Sekcja Towarzystwa Demokratycznego, która jest obecnie w opozycji Centralizacji rzeczonego Towarzystwa, protestowała przeciw jej czynnościom. — Na przewodniczącego posiedzenia powołany został *P. Kazimierz Tomkiewicz*, w przemówieniu swém dowodził potrzeby połączenia w *Emigracji* wszystkich stronnictw, pod sterem jednej osoby i wspólnego pod jednym kierunkiem działania, powtórzył słowa wielkiej prawdy, wyrzeczone przez kilku obecnych na posiedzeniu żołnierzy naszych: « że *Dom bez Gospodarza obejść się nie może.* » Następnie *P. Lityński*, Członek *Tow. Dem.* w obszernej mowie, zastanawiał się nad korzyściami uwłaszczenia *Włochów* i przypuszczenia wszystkich klas do praw obywatelskich, jako niezbędnych warunków trwałości niepodległego bytu *Polski*. W końcu *P. A. Janczeski*, Dyrektor miejscowy Stowarzyszenia Trzeciego Maja zabrawszy głos, wskazywał błędy, jakie *Emigracja* popełniła od czasu przybycia na ziemię *francuską*, a szczególnie że się rzuciła do nierozwikłanych kwestji *socialnych*, zamiast uzbrajania narodu na nową walkę, — że rozbiwszy się na części, tworzyła różne zbiorowe Rządy, które żadnego zaufania u swoich i żadnej powagi u obcych nie zyskały. « *Znała Europa* (mówił mówca), *Naród Polski* rządony przez *Królów* i z nim traktaty pokoju i przymierza zawierała, ale *Polski* bez *Króla*, bez żadnego Rządu, *Polski* w anarchii znać nie chce, ani z nią traktować nie może, bo nie ma z kim. — Dotąd więc żadnego użytku i pomocy narodowi nie przyniesiem, — od obcych będziemy opuszczeni, dotąd tułactwo dla nas przeznaczone, póki

(*) *Olizarowski*, *Wiersz « Pożal się Boże! »*

nie powrócimy do zgody i porządku — a te u nas nastąpią zaraz, skoro przetniemy drogę wszelkim pretensjom ubiegającym się u nas o Władzę, przez jasne i głośne wskazanie światu jednej Rodziny na naczelnictwo Narodu »

Zwracając dalej P. Janczeski uwagę na tych, co rzuciwszy się w odmet kwestji społecznych i różnych utopji, stracili z ócz Polskę, przeszli na kosmopolitów jakoteż i na tych; co szukają jej zbawienia przez środki najniewłaściwsze, które nie tylko do celu nie prowadzą, ale grożą narodowi ostateczną zagładą, rzekł temi słowy: « Dla wiernie służących sprawie ojczystej Matka jest Polska, Ojcem Król, dziedzictwem wolność, równość obywatelska i sława przodków. Polska w zeszłym wieku pierwsza poczęła dzieło zniesienia przywilejów, nadania wolności wyznań religijnych, równości w obliczu prawa; wszystkie oświecone umysły i uczciwe serca poklasnęły naszym przodkom. Pamiętajmy więc że ucywilizowana Europa tak w skutek nawiąty jak i z własnego interesu, ma na nas zwrócone oczy, zaczynają naprawę polityczną, podajmy sobie ręce, przyrzeknijmy zgodę i porządek, a kiedy zawołamy niech żyje Polska! niech żyje Król Polski! ten głos zrozumieją wszyscy mieszkańcy kraju naszego, powstanie dotrwa końca pomyślnego, a Europa nie tylko współczuciem ale i czynami da dowody swęj dla nas życzliwości i sprawiedliwości. »

Angers (Maine et Loire). Po wysłuchaniu Mszy świętej w Kościele katedralnym, Stowarzyszeni Trzeciego Maja zebrał się wieczorem na posiedzenie na którym znajdowali się także Rodacy i innych opinji politycznych. Kapitan Donat *Strawiński* dyrektor Stowarzyszenia, w przemówieniu swym wykazał skutki z wypadków jakie roku zeszłego miały miejsce w Kraju — wywołane one zostały przez ludzi zasad *Demokratyczno-Republikańskich*, którzy przyjąwszy za środek wszechwładztwo ludu, gwałt i krwawą despotyzm, nie tylko okropnie klęski Sprawie ojczystej zadali, ale jeszcze wprowadzili niezgodę i nienawiść pomiędzy klasy społeczeństwa polskiego i okryli hańbą pocziwą dotąd sławę ludu wiejskiego w Polsce. Wynurzył mowa nadzieję że wielu z tych ludzi, jeśli są dobrej wiary, uczują jak ciężko zgrzeszyli przez błąd i zaślepienie. — Uważał że względem takich powinniśmy mieć wyrozumiałość i przedstawiać im konieczność wspólnego działania dla dobra Sprawy naszej i jednego tych działań kierunku. — Zwrócił nareszcie Kapitan *Strawiński* uwagę na tych, którzy zrażeni niepowodzeniami w usiłowaniach, stali się dziś obojętnymi na wszystko, uchylają się od wszelkich czynności patriotycznych, oddając się wyłącznie interesom osobistym.

« Bada (wyrzekł) byłaby Ojczyźnie naszej gdyby liczba takich Polaków pomnażała się, dopełniając gorliwie naszych powinności dawajmy im przykład wierności i stateczności w służbie dla sprawy publicznej. »

Avignon (Vaucluse) — Stowarzyszeni Związku Trzeciego Maja wysłuchawszy Mszy Stęj w kościele Ś. Piotra odbyli publiczne posiedzenie. Pan *Daniejko* w przemówieniu swym zastanawiał się nad przyczynami klęsk jakie od tak dawna jedne po drugich spadają na kraj Polski, — że nieluzszem jest składać je na igrzysko losu, przemoc, obcą albo na zwątpienie we własne siły — ważne bowiem rozpatrzenie się w historii Polski okaże że niedola nasza wynika głównie z tego iż naród odstąpił swęj idei żywoćnej, idei która mu dawała życie, potęgę, wolność, porządek i dostatek. Przez zamianę Tronu dziedzicznego na Elekcyjny, przez ujmowanie siły Władzy Rządowej, sprowadzenie jej nareszcie do zera, utonął Kraj w anarchji, w niemocy i w końcu stał się pastwą złych sąsiadów. — Wszystkie usiłowania narodu kończyć się muszą klęską, skoro będzie u nas zamęt w pojęciach politycznych, anarchja w czynnościach, brak Rządu Monarchiczno-dziedzicznego w Rodzinie polskiej. Zwracał dalej mowa uwagę na potrzebę walenia teorii niewłaściwych naturze społeczeństwa polskiego, na potrzebę wskazywania i prostowania fałszów rozpisywanych dziś rozmyślnie ze złą wiarą o przeszłości Polski. Młodzież nasza niemogąc dziś mieć wychowania narodowego, niemając sposobności czytania i uczenia się historii polskiej, pochwyćwszy jaką broszurkę lub dziennik tak zwanego Towarzystwa Demokratycznego, kłamstwa bierze za prawdziwe fakta przeszłości. »

Sa obecnie (rzekł P. *Daniejko*) rzeczonoego Towarzystwa pismacy, którzy nienawistni Związkowi 3go Maja, usiłującemu podnieść w Polsce formę Rządu Monarchiczno-Konstytucyjną w Dynastji narodowej, dowodzą że Polska nie była Monarchiczną i nie miała Królów. — Rozumiem rozmaitych reformatorów utopistów, zapaleńców rozmiłowanych w teoriach własnych lub przyswojonych, pragnących aby je naród przyjął — rozumiem Republikanów ludzi krótko widzących, sądzących w dobrej wierze, że Europa lada dzień będzie republikancką, a z tad doradzających Polsce podobną formę Rządu. — Lecz jak mam sądzić o takich którzy rozmyślnie, ze złą wiarą, z jawną bezcelnością fałszują fakta w historii narodu. Czyż ci fałszerze polityczni niewiedzą, że są jak fałszerze monety szkodliwi społeczeństwu, popełniają przestępstwo podlegające karze hańbiącej. »

Po czém P. Kapitan *Parys* (jeden z przeznaczonych do dania hasła powstania w d. 29 Listopada) uczynił oświadczenie poparte przez PP. *Kuszelewskiego* i *Dollingera* i jednomyślnie przez zgromadzonych przyjęte, następnę:

« Z: Polacy obecni na Zgromadzeniu w rocznicę 29 Listopada w mieście Avignon, oświadczają iż przejęci są najwyższą wdzięcznością dla Xięcia Adama Czartoryskiego który śród największych przeciwności nieodbięłał nawy Ojczystej, stoi u jej steru i odwraca ciosy wymierzone na zagładę zupełną naszej narodowości. »

« Otoczmy Xięcia (rzekł Kapitan *Parys*) powszechném zaufaniem i służbujmy wierność Sprawie narodowej pod Jego naczelnictwem, bez dopytywania się z jakiego tytułu, prawa lub względów; — tak jak wśród gwałtownej burzy morskiej, każdy mieszkaniec okrętu słucha bez egzaminu tego kto wziął w rękę ster opuszczony przez kapitana i sternika. — Wy zaś Bracia, którzy idąc za waszém przekonaniem wolném, niechcecie uznawać Go za Naczelnika narodu — uważajcie więc Go jako narzędzie pożyteczne i nieodbięte potrzebne w przyszłej walce do przewodniczenia i sterowania nią. Działajmy choć raz, jak przystoi na ludzi którzy mają *rozum i doświadczenie*. Mówicie że ambiny, że po koronę sięga? A któż kiedy bez ambicji mógł zrobić coś wielkiego, a dzieło podźwignienia Ojczyzny najtrudniejsze zadanie. Wasz to Naczelnicy z kolei, nie sięgająz po stolec

Robespierowskie? a wasi bohaterowie Krakowscy, nieprzypasowaliż to szarf które przed czasem w kieszeniach nosili? Szarfa Panowie nie do twarzy Narodowi polskiemu powstająemu, to nie jego ubiór ulubiony, narodowy.

Oto Bracia, matka woła na nas z łoża boleści — Dzieci moje, dosyć tego, dosyć tych rozpraw — uzdrowcie mię naprzód, a potem doktorzy będziecie się rozprawiali o wasze pryncypia kiedy Ja już będę uzdrowiona. — Kto nie słyszy tego Jej głosu, albo nie ma uszu lub za zbyt długie ma. »

Rhodesz (Aveyron). — Stowarzyszeni Trzeciego Maja po modlitwie do Boga w Kościele katedralnym, odbyli posiedzenie które zagał Dyrektor Stowarzyszenia P. *Teodor Rzewuski*. W przemówieniu swém mowa odświeżył w pamięci słuchaczów nadzieje jakie nam rokowało Powstanie Listopadowe, którego 17tą rocznicę święcimy, dotknął przyczyn jego upadku i dzisiejszego tułactwa naszego na obcej ziem, wykazał obowiązki ciążące na nas i zwrócił uwagę na wypadki obecne zaszłe w pewnych krajach Europy i na stosunki polityczne różnych mocarstw, które są takiej natury że nasiręczyć wkrótce mogą pomyślną chwilę dla narodów ujarzmionych. Tu P. *Rzewuski* mówił o obojętnych Polakach dla rzeczy publicznej, że na nich spadnie cała odpowiedzialność, jeśli kraj nasz nie będzie przygotowanym przeprowadzić korzystnie swą sprawę.

Amiens (Somme). — Rodacy zamieszkałi w mieście jak i w okolicach zebrałi się na obchód Rocznicy święta Narodowego. — Przewodniczący zgromadzeniu Dyrektor Stowarzyszenia Trzeciego Maja, P. *Władysław Dobrzański* przemówił jak następuje:

« Co rok, Szanowni Rodacy, zbieramy się w grono rodzinne dla uczczenia obchodem publicznym rocznicy powstania Narodowego, a oddając należny hołd cieniem poległych Braci za niepodległość kraju, wołamy o ratunek dla ginącej Ojczyzny — o jedność we współdziałaniu na drodze praktycznej, pod sterem Najznakomitszego męża Xięcia Adama Czartoryskiego, znanego powszechnie z cnót obywatelskich, i wysokiego poświęcenia się dla dobra publicznego. Zażalone umysły wielu Polaków długą anarchią i różnemi zgubnemi teoriami, nie chcą, czy nie są w stanie własnym rozsądkiem ocenić, co jest złe, a co dobre, więcęj powiem, — co niezbędne. — Stad wynika, że z jednej ostateczności przechodzą do drugiej, to jest: z szalu do zupełnego zwątpienia.

Zgadnam się na to, że zawiedzione nadzieje są zbyt dotkliwe dla serc polskich, ale te powody nie uwalniają nas wcale od obowiązków poślubionych Ojczyźnie; jak równie nie dowodzą meżtwa upadać pod ciężrem nagromadzonych klęsk, które własnemu nierozumowi przysnać należy. Kiedy więc po tylu dotykanych przykładach, i zdrowych przestrogach, nie umieliśmy dawniej być mądrymi, bądźmyż przynajmniej dziś wśród wielkich Narodu nieszczęść, godnymi synami Polski; nie ustawiamy w przedsięwzięciu — wytrwajmy ze stałością — a im srożej nas klęski dotykają tém bardziej winniśmy podwoić energiją w dopełnieniu obowiązku, zwłaszcza kiedy nam nie zbywa na doświadczeniu. — Nie błąkam się więcęj po bezdrożu urażeń, kiedy bitym gościńcem możemy dojść do zamierzonego celu, — nie bądźmy bez względunymi na słowa prawdy i koniecznej potrz by nie u tannie nam powtarzane.

Czyż to dziś trudno po skutkach z wypadków zeszłorocznych odróżnić ludzi sumiennych, patriotów, co niezmordowanie bronią sprawę ojczystą od ostatniego upadku, pracujących nad zniszczeniem anarchji a wzmocnieniem własnego Rządu polskiego, od tych fałszywych Apostolów, szaleńców, marzycieli, psotników, których dziełem ciągły bezład, niemoc nasza, nienawiść zaszczipiona w społeczeństwie polskiem i klęski Kraju? Są pomiędzy niemi niektórzy zupełnie niepocziwi, a wielu złych namiętności. W liczbie tych ostatnich z boleścią serca widzimy nawet kilku naszych Dignitarzy. Tacy to ludzie wpływają na niedoświadczoną a z natury skłonną do anarchji umysły i niszczą w nich poszanowanie dla wszystkiego co jest szlachetne, co narodowe Polskie, — podniecali i dotąd podniecają nienawiść przeciw najznakomitszej Rodzinie polskiej tak chlubnie zajmującej najwyższą pozycję w Narodzie, mającą na celu oswobodzenie kraju, a następnie nadanie mu instytucji liberalnych godnych niegdys wielkiego i wolnego Narodu. — Zdrowy więc rozsadek wskazuje, szczególnie w obecném położeniu, nieparalizować szlachetnych jej usiłowań i oszczerstw, lecz wspierać szczerze, gorliwie wszelkimi siłami. — Takim to a nie innym sposobem zdobędziemy zaufanie Kraju, stworzymy w nim potęgę zdolną zmódr wrogów i zyskamy szacunek i przyjaźń u Narodów wolnych i oświeconych. Takim pracom naszym i Opatrzność pobłogosławi. Ale te uczucia obywatelskich powinności u tych ludzi (bodajbym się mylił) są obce, milęj im jest widzieć w Polsce Moskali i Niemców niżli własną polską Rodzinę Opatrznością Boga przeznaczoną do przewodniczenia Narodowi. Oby Bóg skruszył ich sumienia i wlał w nich cnotę poświęcenia własnej miłości i nienawiści, poświęcenia wszystkiego dla dobra Ojczyzny.

Są jeszcze pomiędzy nami zamulowani w swych opiniach politycznych i jak to zwykle powtarzają na gruntuńwem przekonaniu opartych. O cóż im idzie, pytam? Któż nastaje na ich opinie, na wolność ich sumienia? Ta kwestja została już rozwiązana i ulatwiona! Szanowny Pułkownik *Breański* Główny Dyrektor Związku Monarchicznego 3go Maja uroczyste oświadczył że, każde Stronnictwo może zachować swą opinją, ile że na swobodném wyznawaniu opinji właśnie zasada się wolność i edukacja narodu — ale nieodpychać bezrozumnie świętokradzką ręką głównęj sprężyny, bez której niepodobna złożyć machiny politycznej. — Stad wynika według najprostszego pojęcia, że dla utworzenia nieodzownej jedności między nami, bez względu na opinie, w dzisiejszym położeniu Kraju, potrzeba koniecznie otoczyć i wspierać wszelkimi siłami Najwyższą pozycję narodową w Osobie Xięcia Adama; trwać zaś w uporze bezzasadnym, i nader zgubnym, jest to szkodzić Sprawie, jest to dawać ucywilizowanemu światu dowód najwyższego nierozumu — dowód niewyleczonęj skłonności do anarchji, oczewistęj niezdolności rządzenia się samych przez się.

Przypatrmy się postępowaniu Ludów Włoskich, z jaką harmonją poświęciwona ich narodowość, codzien wzmacnia się nowym i coraz mocniejszým węzłem. — Kto im przewodniczy? Kto daje przykład mądrości i nauki w tak drażliwych okolicznościach? Ludzie najwyższych pozycję i a wszakże i tam niezbywa na mnogich wyobrażeniach, — a nawet na republi-

kanckich i komunistycznych. Myż to tylko, my Polacy mamy być bezwzględni na dobro Ojczyzny, i poświęcać największe obowiązki dobrych Obywateli, niegodnemu nas zaślepieniu i uporowi.

St. Amand. (Cher). Przewodniczący Posiedzeniu *Major Osmólski*, Dyrektor Stowarzyszenia Trzeciego Maja w mowie swięj zastanawiał się nad przyczynami wzrostu i upadku Narodu, uważał że skoro tylko Narody odstepują od głównej żywotnej swęj idei, wnet poczynają słabnąć na siłach, nareszcie przedź lub później kończą życie. Przebiegł potem historją ostatniego powstania Listopadowego, wytknął błędy popełnione, a razem wskazał potrzeby których ówczasowy przewodźcy nasi jak i sejm powiększłej części niepojmowali, w końcu tak mówił:

« Zamknę już tę smutną kartę naszego powstania, abym nienadużył cierpliwości waszłej i abym nierozdzierał ran niezagojonych. — Prawda, że ile razy miałem zrzęcnosc przemawiać do was jak dziś tu zebranych, zawsze od niego zaczynałem i na nim prawie kończyłem, bydż to może mojem powołaniem, moja służba. — Niesądźcie jednak abym miał w tem jaką przyjemność, albo żeby mi to przychodziło bez cierpienia. — Znam dobrze jak i wy, że, wspomnienia bolesne drażnią uczucia, rozdzierają serce, ale z innej strony niemoga bydż bez korzyści. Wykazałem wam powody, które wywołały dla naszego powstania jednozgodne całej Europy oklask i, ustaliły sympatją dla naszej sprawy, czując teraz potrzebę, abymyś dla zrozumienia się wzajemnego, rozebrali różnicę, jaka jest między powstaniem, urojeniem i klejonem na przedce przez jakąś część partji, a powstaniem, które przymuszony ostatecznością Naród cały wywołuje. — W ogólności mówiąc, pierwsze wybuchy wszelkich powstań są zwykle mało znaczące, — dla tego też często upadają, bo według licznych dowodów, jakie nam przekazały dzieje różnych Narodów, jest niezaprzeczona prawda, że powstania przez pierwszego lepszego kogobądź improwizować się nie dają. — Czyż od roku 1815 za naszej pamięci niewidzieliśmy kilku wybuchów we Włoszech, które na samym wstępie przez szumne manifesta zapowiadały wielkie rzeczy, w istocie zaś w krótkim czasie skończyły się na niczym innym, jak na uwięzieniu, lub Emigracji główniejszych spiskowych, i na rozpędzeniu reszty wzburzonego ludu. — Skoro Narody nie wyrobią w sobie jedności, takie wybuchy niemoga zająć uwagi opinii publicznej. — Opinia publiczna nie sądzi o nich przedź jak po ich rozwiązaniu się, a pierwsze jęj zapytania są: Czy cały naród powstał? — Któż jest na czele? — Jeżeli odpowiedzi na te dwa pytania nie są zadawalniające, więc opinia publiczna mówi: « To jest nic » — Któż więc z was niewidzi jasno, że nigdy nie powstanie naród cały, jeżeli na czele powstania niema osoby posiadającej główne warunki do poruszenia narodu? — Te warunki są: Imię znane nie tylko w kraju ale i u cudzoziemców z czynów patryotycznych, i wielkich usług oddanych krajowi; nie mówię tu bynajmniej o imionach urodzenia, lub wielkich familij, jakimi są Xiążęta, hrabiowie i t. p., wszakże Kościuszko, Dąbrowski, byli to mierna szlachta, ale znani Narodom niemal całej kuli ziemskiej z czynów patryotycznych i wielkich usług oddanych swojej Ojczyźnie. — Na odgłos pierwszego, wieśniacy rzucali pługi i stawali pod broń — sama wiadomość o drugim że ruszył z legionami z Włoch do Polski uzbroida cały Naród, który z bronią w ręku przyjmował go na granicy Polskiej znajomym popularnym i patryotycznym śpiewem; oto jest model ludzi, którzy mogą wywołać powstanie całego Narodu. — Na głos innych, nieznanych imion, nieposiadających tych głównych warunków, pójdzie jakaś część młodych ludzi, zapalonych lub zesperowanych, ale nie pójdzie Naród cały. — Opinia publiczna nie zajmie się takim powstaniem — nie wzbudzi ono powagi ani sympatji, lecz politowanie, — powstanie takie rozwinąć się nie może, wkrótce upaść musi i ściąganie na kraj same klęski, więzienia, rusztowania i przesładowania... Ktoby z was niewierzył że tak jest a nie inaczej, niech sobie przypomni wyprawę Krakowską, której klęski długo ciężać będą na Narodzie. — Chciałbym jaśniej dowieść nieomylnosc tej prawdy, i dla tego przytoczę tu niezaprzeczone fakta z samego nawet powstania 29 Listopada 1830 r. które liczyło wielką liczbę spiskowych tak między cywilnemi, jako i w wojsku, a szczególnież też między niższemi officerami, podofficerami i żołnierzami garnizonu warszawskiego, i aby w pierwszym momencie wybuchu nic nie było na przeszkodzie a wszystko ku pomocy, wybrano umyślnie dzień 29 Listopada, w którym pułk 4 piechoty liniowej zajmował wszystkie poczty w Warszawie, wyjawszy Belweder, którego strzegły zawsze Gwardje rosyjskie... Kto zna usposobienia ludności Warszawskiej, niezaprzeczy zapewne, jak łatwo jest wzbudzić Warszawę, zwłaszcza że już od niejakiego czasu czytano na rogach ulic przyklepane zawiadomienia, że « Rewolucja będzie tego a tego dnia » — Nic więc dziwnego że kilka wystrzałów po ulicach — bicie w bębny po wszystkich odwachach — Krzyk, « że Moskale wyrzynają naszych braci w alech Ujazdowskich » — « Kto Polak do broni »! a nareszcie głos dzwona Święto-Krzyckiego przepelnił ulice zebranym ludem, i jakkolwiek w pierwszym momencie nikt jeszcze nie wiedział co to jest, wszyscy wołali « dajcie broni » — Stało się więc — odbito arsenał, rozdano 60 tysięcy broni pospólstwu, dostarczono skafek i ładunków, i pod zastoną wojska Narodowego cała Warszawa była w ogniu nieustannym. — Noc cała przeszła na strzelaniu po ulicach, a skoro dzień nastąpił, znużona snem ludność poszła na spoczynek, już nazajutrz nie tak gęste strzały, — przeredzone ulice, jedne tylko wojsko które czuwało. — Pytam się teraz, czemuż było powstanie dnia 29 Listopada w pierwszym dniu wybuchu? Niech powiedzą miemiennie ci, którzy byli wówczas wśród wzburzonego ludu? — Niejesteż oczywistą prawdą, że powstanie to zostawione na bruku samemu sobie, byłoby miało taki sam koniec jak i wyprawa Krakowska. — Xiążę Konstanty jakkolwiek z swoim wojskiem ustąpił z Warszawy, po kilkudniowem znużeniu powstańców byłby zrobił samo co zrobił Collin w Krakowie. — Jeżeli się tak nie stało, zapewne to niebyło zasługą powstańców, bo któż niewidział jasno, że skoro Senatorowie obecni wówczas w Warszawie, i Rada Administracyjna Królestwa zebrałi się w gmachu Bankowym na radę, skoro wydali odezwę do ludu, zapewnili porządek i bezpieczeństwo, a tem samem okryli powagę zasług wypadki, już i Xiążę Konstanty zwątpił, stracił nadzieję uśmierzenia powstania, i niemyślał jak tylko o układach, aby się z swoją swiętą wymknął z Warszawy jak najprzedź.

Abym oświecił wasze pojęcia, starałem się o tyle, o ile w mej mocy wykażać wam różnicę, jaka jest między powstaniem improwizowanym, klejonym na przedce, a powstaniem, które wywołuje Naród cały przymuszony ostatecznością. — Widzieliście że o ile pierwsze jest zawsze ze szkodą krajowi, i upaść musi niezawodnie, o tyle, drugie jest potrzebą Narodu, i nigdy nie jest wątpliwe.

Teraz zaś wykażę wam przyczyny dla których nikt w Polsce nie potrafi wywołać całego Narodu, któryby chciał zaprowadzać nowe i nieznanne Rządy. — Z doświadczenia zaręczyć można, że zapalić w Polsce powstanie przez propagandy zgubnych doktryn nigdy się nie uda, bo jeżeli w innych cywilizowanych narodach już je odepchnięto, tem też bardziej przyjąć się nie mogą na Polskiej ziemi, na której co do usposobienia, dwie są ostateczności w Narodzie — jedna połowa cywilizowana do wysokiego stopnia, druga zupełnie ciemna. — Pierwsza więc takie propagandy jako niepotrzebne i szkodliwe dla kraju odepchnie, a druga nie zrozumie, ale złe jakie z tego wypływa jest niepowetowaną klęską. — Czyż nieczytaliśmy w dziennikach francuzkich, jak w czasie owego wybuchu Krakowskiego, który się w sześciu dniach skończył, Rząd Austryacki użył owej propagandy na swoją własną korzyść i obrócił protegowanych Chłopów przeciwko Szlachcie, aby tem sposobem zniszczyć powstanie. — Niezadrżałaś w was dusza, kiedyście czytali, że przeszło tysiąc familij najpotrzebniejszych przyszedłemu naszemu powstaniu wyrznięto w własnych ich domach? Któż zaprzeczy że jakkolwiek Rząd Austryacki wiedział lepiej niż nasza Demokracja, gdzie są siły powstania, nieśmiałyby był nigdy popełnić tak haniebnęj zbrodni, gdyby go była nie pokryła swem płaszczem propaganda Demokratyczna.

Po takiej rzezi, po tak niesłychanej klęsce, komuż będzie wierzyć ów męczeński Naród, który z przyczyny własnych swoich Rodaków był tak srogo zdradzony; bo, jakkolwiek już i Chłopi, sami nawet zbrodniarze poczynają poznawać swój błąd i rozumieć, że byli obłąkami przez Rząd Austryacki, nie jest jednak dosyć na tem, bo tam już niezawodnie wiara, i ufność znikły, i trzeba by już teraz imienia bardzo znanego w Narodzie Polskiem aby mu ufał, i ażeby lud ten zrażony do przyszłego pobudził powstania.

Co zaś do formy Rządu, jest wielkie podobieństwo do prawdy, że Polska nie przyjmie nigdy Rządu Rzeczypospolitej, który byłby przyczyną Anarchii, i wszystkich jęj nieszczęść aż do ostatniego rozbioru, ale przyjmie Rząd Monarchiczno-Konstytucyjny, już znany w Polsce, stosowny do usposobienia wszystkich klas mieszkańców, i pod którym Polska była Wielkim Narodem, i używała swobód.... Z resztą forma Rządu Rzeczypospolitej już przestarała w Europie; tam gdzie jeszcze istnieje, widzimy wciąż wojnę domową, a formy jakie nasza Demokracja dla Polski zaleca, są to czyste zamki na lodzie. — Niewidzieliśmy cała Europa, że kiedy Francja była Rzeczpospolitą, nieprzyjaciele niewychodzili z jej granic? zawsze harcowana, wycieńczona i wyludniona przez ustawiczne wojny, byłaby zapewne smutnie skończyła, gdyby Napoleon swym geniuszem, nie był jęj wyratował, i nie powstała na pierwszym szczeblu wielkości Narodów. — Z takich to zapewne doświadczeń wynikło, że Francja w 1830 r. kiedy wyгнаła Karola X. niezaprowadziła rządu Rzeczypospolitej, chociaż nie miała żadnej przeszkody, nieobawiała się napadu z północy, któremu nieszczęśliwa Polska stanęła baryerą, ale przyjęła Rząd Monarchiczno-Konstytucyjny, jako zgodny z duchem czasu, i zapewniający niewątpliwą trwałość i spokojność kraju. — Jeżeli więc tak postąpiła Francja, ów Naród, który stanął na wysokim stopniu cywilizacji, do jakiej aby doszła Polska, trzeba by długich lat i błogiego pokoju, niebyłoby śmieszne, gdyby Polska która z tyłu za innymi cywilizowanymi narodami postępuje żółwim krokiem, śmiała je wyprzedzać? Ale rzucmy te puste myśli, wszak Polska w grobie, już ją z karty narodów wymazują. — Niebyłoby pożyteczniej abymy przedewszystkiem starali się wszelkimi siłami wypędzić z niej wrogów, postawić ją wolną i nie podległą jakąś nigdy była. Do kogoż to należy ta służba jeżeli nie do nas, których na ten cel Opatrzność przechowała bezpiecznie. — Czyż nie widziemy jeszcze dotąd, że w Polsce wszystko ma usta zamknięte, ręce skrepowane, że tam nasi ojcowie i bracia z wyciągniętemi ku niebu rękami oczekują od nas pomocy i ratunku, podczas kiedy my podzieliwszy się na kupki bawimy się jak dzieci, przedewczesnemi i nieucztesnemi marzeniami pomagamy wrogowi — dajemy mu czas coraz lepiej rozpościerać się na naszej ziemi — niszczy wszystkie pamiętki polskie, — wszak już i religiją grecką ustanowił w naszych prowincjach panującą — niedługo czekać, zakaże pod karą polską mowę, i nie braknie już jak tylko zmienić nazwiska grodów i familij polskich, ażeby niebyło żadnego śladu tego plemienia. — Naówczas to Bracia już będzie późno, już podobno trudno będzie dopytać się o naszych Braci — następane pokolenia niezrozumieja naszego języka, i będziemy na własnej ojczystej ziemi cudzoziemcami... Ale precz podobna myśli! jeszcze czas nie minął jakkolwiek coraz bardziej nagli — losy przyszłe naszej Ojczyzny od nas samych zależą — niedozwolmy dokończyć ostatniego zniszczenia naszej ziemi, naszej narodowości, niedajmy mu wykączyć ten smutny obraz, nad którym lat siedemnaście tak zwyciężenie pracuje, a nim powlecze go pokostem, zatrzymajmy całą jego pracę silną naszą wolą — wszakże Ojczyzna nie żąda od nas wielkich ofiar; Jedność i Zgoda, już mogą zmienić smutne, i coraz smutniejsze jęj położenie. — Czyż nas już nie stać na tak małą ofiarę? Czemuż ona jest w porównaniu krwi, i życia, któreśmy już na jęj obronę zaprzysięgli, i które do nas nie należą. — Dalej więc Bracia podajmy sobie bratnie dłonie, zwiążmy się w jeden łańcuch Emigracji nierozdzielnej — otoczmy Władzę narodową całym naszym zaufaniem, a zobaczymy jak szybko się zmieni postać naszej świętej Sprawy — wszak to nic nie przeszkadza naszym pojęciom, naszym opiniom, zachowajmy je jeśli się nam tak podoba, nienaruszone, owszem wyrabiajmy je w obrębie naszych Towarzystw, z warunkiem tylko aby te nienarzucały się Krajowi jako jego Rząd.

Lille. — (Nord). Wszyscy Polacy zamieszkali w tym Zakładzie, wysłuchali zrana mszy świętej w Kościele Ś. Stefana. Stowarzyszenie Trzeciego Maja odbyło posiedzenie, które *P. Gabliński* zastępca Dyrektora miejscowego zgaił, wykazując posłannictwo Emigracji naszej i jęj obowiązki względem narodu, która jako reprezententka, winna jest dać mu z siebie

przykład i naukę jak ma rozumieć i prowadzić swą sprawę, aby doszła do pożądanego celu odzyskania całości i niepodległości kraju.

Następnie P. *Leopold Zuchowski* zabrał głos — oświadczył mówca, że należy do młodej Emigracji, nieszczęsne bowiem wypadki jakie miały miejsce w kraju roku zeszłego, wyrzuciły go na tufactwo, i dziś na obcej ziemi ze starszą swą bracią pracować będzie wiernie w celu wyjarzemia Ojczyzny — że był świadkiem ruchu, i pewny jeszcze czas po jego upadku przebywał w kraju, powszechnie słyszał tam utyskiwanie, że klęski spadły na naród są z przyczyny naszego nieporządku, naszej niejedności. — «Niech Towarzystwo Demokratyczne, rzekł mówca, zrzeknie się swęj dążności wyjarzemia Polski na sposób rewolucji francuskiej. Francja w zeszłym wieku była całą i niepodległą, a z ówczesnego politycznego położenia mocarstw Europejskich, była nawet silniejsza jak jest dziś, mogła przeto jednocześnie walczyć najazd i zaprowadzać rewolucja społeczną. — Ale w obecnym położeniu Narodu naszego, *rewolucja społeczna*, jak to chce Towarzystwo Demokratyczne, użyta być nie może, ona jest tylko jego dobieciem zdradą i rozdzieleniem jego sił, starciem wzajemnym o siebie tych sił, które całe przeciw wrogom użyć powinniśmy. Pamiętajmy bowiem że największe siły fizyczne, nie podolają bez siły moralnej — pamiętajmy, że jedność społeczeństwa jest większą potęgą, potęgą niezwyciężoną, aniżeli najdłusze zasady, które bez rzeczonej jedności nieczem są, i najczęściej służą interesom wrogów naszych. Siły Polskie najłatwiej mogą być zjednoczone i najskuteczniej działać pod formą Rządu monarchicznego.»

Agen. (*Lot et Garonne*). Rodacy z Agen i z innych Zakładów Departamentu, licznie zebrałi się d. 29 Listopada o godzinie 9 zrana w kościele parafii Notre-Dame. Wielebny Xiądz Proboszcz Chambret, szlachezny przyjaciel sprawy Polskiej, celebrował Mszę świętą, później wszedłszy na kazalnicy mówił w tej treści: «że widząc nas tylu zgromadzonych i znając cel obecności naszej, przypomina sobie dawną potęgę Polski i jej upadek, — ubolewa nad tym smutnym wypadkiem z głębi duszy, ale i my powinniśmy nie zapominać dla czego upadliśmy, — że naród nasz był długo przestrzegany widocznymi nawet znakami Opatrzności, iż niezgody domowe zrujnują go, — że Sobieski nawet, ten świetny monarcha, wielki Chrześcijaństwa całego rycerz, zapowiadał, iż runie Polska przez niezgody i kłótnie własne, ale nie był słuchany, — że jeżeli chcemy dziś skutecznie służyć Ojczyźnie i wybaczyć ją z jarzma niewoli, to powinniśmy zaniechać nasze kłótnie, które nas rozrywają, a podawamy sobie dłoń w chrześcijańskiej miłości, po braterku otoczyć zaufaniem potomka dawnych Królów Polskich i z nim pracować, a Bóg pobłogosławi naszym usiłowaniam.» Słowa te zanegego i pobożnego kapłana, wzruszyły nasze serca i podniosły gorące modły do Przedwiecznego, aby zesłał na nas swe Boskie miłosierdzie.

O godzinie 4 po południu Stowarzyszeni Trzeciego Maja odbyli swe publiczne posiedzenie w Hótel de France. Przewodniczący Dyrektor Stowarzyszenia Trzeciego Maja w Departamencie Lot et Garonne P. *Józef Mazurkiewicz*, w przemówieniu swém przebiegł stan Polski pod Królami dziedzicznymi, że w ówczas była rządzą silną i od obcego jarzma niezależną, gdy zaś utonąła w anarchii, walży się na nią te same nieszczęścia. Wielcy i mądry ojcowie nasi, przy schyłku ostatniego wieku, zapobiegając ostatecznej zgubie kraju i rozwiązaniu się społeczeństwa Polskiego, przekazali testamentem narodowi odwieczną jego ideę monarchiczną.

«Dla czegoż więc cząstka ludzi w Emigracji, rzekł mówca, chce zniweczyć ten żywioł którego Polska uznaje jako nieodzowny warunek swego bytu i utwierdzenia przyszłej swęj potęgi? Dla czego usiłuje zastąpić go ideami francuzko-jakobińskimi?... Wprawdzie te zasady mogą trafić na ziemi naszej do bujnej imaginacji kilkuset indywidualów, ale nie do liczby przeważnej pod względem moralnym i materyalnym. Zastanówmy się tylko, że kiedy rewolucyoniści francuzcy rozpoczęli swe dzieło, mieli silną, karną i dobrze uzbrojoną armiją; niepodległą narodowość; walczyli na początku o ustawy tylko socyalne ze swym rządem i z partjami wewnętrznymi; gdy tymczasem my, mamy na barkach trzech potężnych nieprzyjaciół, ani piędzi wolnej ziemi, ani jednego zbrojnego żołnierza do jej odbicia. Chcąc przeto ujrzeć Polskę niepodległą obcemu jarzmu, trzeba licznego wszęch i wzdłuż na jej ziemi powstania; rdzenną zaś podstawą tego, musi być ogólna jedność i zgoda. Tak konieczność i zdrowy rozsądek radzi. Jednakże, manifesta, jakie republikanie emigracyjni od chwili związku swęgo Towarzystwa z Francją po Polsce rozrzućili, niosąc cechy tego zbawienego dla niej godła? Bynajmniej. Groźne, imponujące, krwawe, tak jakby ich autorowie z wszechwładnym ludem swęgo urojenia, byli już panami całego Kraju, dekretrują czolo jego ludności i rozrządzają dowolna jej majątkiem!...

Tak jest, Szanowni Rodacy, w tych obwieszczeniach fatalnych ukazywał się jad co zarazil komunizmem pewne głowy, które choć nieliczne, potrafiły jednak zasiać w sercach wieśniaków nienawiść przeciw wyższej, oświecenijszej klasie, jakoli i żądzą opanowania jej miona. Dogodnie to jest usprawiedliwiać się w oczach Europy zwalając iż rzeź Galicyjska jest dziełem Austryaków. — Niechcemy odkrywać narodom, kto do tego haniebnego dzieła najwięcej się przyłożył; bo jesteśmy synowie jednęj ziemi; ale, gdybyśmy przedrukowali na obce języki to wszystko co tylko wyszło z pod pióra demokracji, w jej marzeniach, w jej urządzeniu społeczeństwa Kraju, toby świat ujrzał, kto tam rzucił pochodnią wojny domowej — a że Metternich zapalił ją tylko.

Zakamieniałość jednak na nieszczęścia Ojczyzny w naszych republikanach jest wielka; ale trzeba im przynąć, iż są niezmiernie czuli o honor swęj sekty. I tak, widząc, że ich działania anti-narodowe nie odpowiedziały ani duchowi czasu, ani rozumowi polskiemu, ani też usposobieniu umysłu ciemnego wieśniactwa które niepojmując reformy socyalnej jaką chcieli zaprowadzić, rzucili się w drugą ostateczność; to jest, kłamią bezczelnie w dziennikach i broszurach cudzoziemskich iż Polska i Emigracya chcą koniecznie Rzeczypospolitej, a to, aby tęp usprawiedliwić swe dotychczasowe w Kraju czynności.»

Następnie P. *Mazurkiewicz* zwrócił głos do innych Rodaków którzy rozbijają jedność narodową, potworzyli lub tworzą nowe stronnictwa. «Daremnie, (mówił) tu i owdzie, ludzie gorącej imaginacji zatykają swe chorą-

gwie wśród wychodźców, wołając: W imię Boga i Ojczyzny zaklinamy was Bracia, łączcie się z nami! Odpowiemy im zawsze: My, to, czego chce Polska, już dawno uznajemy, a to czego wy żądacie jest dla niej obce; do was więc należy jednoczyć się z Towarzystwem co postępuje drogą w duchu narodowym, a tęp jest Monarchiczno-Insurrekcyjne.

Władza polska jaka dziś sprawuje interesa Polski winna znaleźć posłuszeństwo i poparcie. Kto ją zaprzecza, nie ma zdrowej loiki. — Bo co by powiedziano o armiji, która idąc stoczyć bitwę z nieprzyjacielem, odmawia wodza z powodu iż go sobie oberze wśród ognia walki? Nieczas myśleć o kreskach, o wotach, kiedy bić się trzeba; nie czas ustalać i zmieniać co kilka godzin rządu, jak to w burdzie Krakowskiej zaszło. Obstawać przy tęp smieszności, jest to narażać Sprawę narodową na szwank, — i brać na siebie przed Bogiem i potomością odpowiedzialność za zgubę Kraju.»

Następnie P. *Gustaw Duchyński*, w obszernym głosie przebiegł kilkunastoletnie życie Emigracji, o ile w fałszywym kierunku usiłowania jej były prowadzone. Zapuszczenie się w labirynt nierozwikłanych kwestij socyalnych, odprowadziło ją od uwagi na rzetelne i nagłe potrzeby kraju. «Urzymują powszechnie (rzekł mówca) że Tayllerand miał powiedzieć: «Il n'y a des plus grands sots, que les Jacobins Polonais.» Frazes ten u wielu przeszedł już w przysłowie, dziś próbka Tarnowska czyż nie potwierdza, czyż nie dowodzi światu, że ten dowcipny dyplomata nie omylił się w swym sądzie.»

W końcu P. *Tadeusz Miłowski*, nienależący do związku Trzeciego Maja tak przemówił:

W tym dniu uroczystym dla nas Rocznicy 29 Listopada łączę się z Wami Bracia od dnia dzisiejszego na zawsze politycznie, wejściem mym do Związku Monarchiczno-Insurrekcyjnego. — Ale wejść niemogę i niepowiniennem bez objawienia wrzód publicznie powodów do zmiany mej opinii republikanckiej na Monarchiczno-Konstytucyjną. — Nieczuję się dość silnym w wymowie, jednak powinność każe, proszę więc o Wasze pobłażanie. — Wstąpienie moje jest na przekonaniu i doświadczeniu, na polityce i przeszłości mojego narodu oparte, chciałbym by posłużyło do oświecenia drugich moich współziomków aby przyjęli z uczucia lub z konieczności to jest: z polityki, System Monarchiczno-Konstytucyjny i dołożyli swych prac do ustalenia w razie danym Tronu Polskiego w Rodzinie XX. Czartoryskich. — Rodzina ta przez swe prace patriotyczne w trzech pokoleniach bez przerwy była dla Polski niewyczerpaną opieką, pod względem politycznym, oświaty, jako też ludzkości, z cnót swych i zasług znaną jest narodowi naszemu i Europie a wytrwałosc jej wzorowa pomimo burz politycznych przeciwnych znosi z cierpliwością wszelakie cierpienia nawet nienajzasłużeńsze od własnych współziomków. To wszystko dawało Jęj i daje prawo do naszego pełnego zaufania, a z konieczności, powtarzam, z polityki prawo do Tronu dziedzicznego. —

Polityka Szanowni Bracia powinna być wyłączną charakterystyką nas emigrantów reprezentantów narodu, jeśli chcemy służyć jego sprawie skutecznie i uchronić go od nieochybnęj zagłady! Jednakże na nieszczęście nasze bawiliśmy się dotąd tylko poezią i filozofią, a jeszcze jaką filozofią? oto konwencyi Francuskiej i Bóg wie jakich marzycieli! Posiedzenia Sekcyi, Gmin i t. p. były niejako kursami tęp Filozofii, kilkanaście wszakże lat takich kursów, zdaje się zanadto kiedy kraj broczony we kwi bratniej i w anarchii, jako skutek aplikacyi tychże kursów, nieprzestaje być lupem ciemności. —

Szał, młodość, niedoświadczenie, niesłuchanie Historji Narodu, nieucznie się jęj lub rozbiernie jęj stronnicze sprawyły, że puszczono się prawie powszechnie za ideą republikancką, jakoby jedynie zdolną wyswobodzić kraj nieżyjący politycznie i zrobić go trwałym i szczęśliwym. — Lecz siedm-nastoletnie klejenie Władzy większości mającej wśród nas, nas chępiących się postępowem przedstawiać tę ideę okazało się niewykonalnym i stanie się już niepodobnym dla Was nigdy, skoro tylko z rozważa zechciecie się obejrzeć na swój chaos i na jego przyczyny. Przypuściwszy nawet to, co jest niepodobnym, że Władza takowa będzie postawioną przez Was w Emigracyi, to nie będzie ona w stanie i zdolną usłużyć Krajowi, lecz tylko będzie mnożyć w nim ofiary najszlachetniejsze miłością i poświęceniem dla niego. Nieznajdzie ona także sympatyj i poparcia u Europy Zachodniej, gdy obejrzyście się na jęj wiek i politykę przy usposobieniu Kraju naszego, który potrzebuje czasu i oświaty do zrozumienia przynajmniej jako-tako warunków niezbędnych w używaniu owęgo wszechwładztwa ludowego, czyli bezwarunkowego, rojącego się tylko po głowach niedojrzałych.

Więśniak poczciwy ale ciemny w Polsce nie rozumie i niepojmuje żadnej Władzy czasowej, ni Dyktatorskiej, ni Komitetowej, ni Centralnej, ni jakiegos Pełnomocnika i t. p., lub będzie uważał wszelkie takowe Władze jako nie dla niego; lecz dla Szlachty, niewiedząc że z tęp częścią rozsądniejszą a bezinteresowną pogardza nimi i brzydzi się jako źródłem wszelakich anarchii i zepsucia. — Przez tradycją zaś czyli podania swe gminne wie Chłopek że pod zarządami Królów Polskich pradziadowie jego byli szczęśliwsi materjalnie i mniej nękanani przez Panów, jakkolwiek nieużywali praw politycznych o które się nietroszczyli i których nierozumieli. Niezna on także z imienia Kazimierza Wielkiego ani też innych Królów Polskich opiekunów i obrońców swych, ale wie że Panowie dla pogardy jakiegos z Królów Polskich przeważali Królem Chłopków. —

Co mi w to wchodzić, gdy mówię o dziedziczości tronu, że: yn, wstępując z prawa na tron po ojcu, odbierał zatwierdzenie stanu rycerskiego, była to tylko forma w czczych wyrazach. Wówczas to Polska zamożna przez handel i oświatę była swobodną dla wszystkich mieszkańców do czasów owych nieszczęsnych elekcyi królów; gdzie swawola szlachty i kaprys możnych pograżały ją w anarchią, która sprawiła osłabienie i ciemnotę jęj jak i ucisk wieśniaka. Ten odtąd prawie nieznal już króla dla siebie, przygluszonego nieuległością szlachty i intrygą możnych. Niezłuci się on zatem do kosi i siekiery na hasło do powstania, mówię do powstania dla wyswobodzenia Polski; skoro w niem nieustłszy ulubionego dla siebie nazwiska króla czyli korola za przewodnika, i powtórzę jak już mawiał obojętnie: *Szlachta dla siebie idzie na wojnę.* A jeżeli się pokaże pochopnym, wówczas, niesłyszając o nim jako przewodniku Polski, to jest: dla wszystkich

mieszkańców jej bez różnicy, weźmie się do rzezi szlachty, jak się wziął w rzezi tarnowskią, szadziwszy, że ta chce wojny dla siebie, by była wolniejszą w uciskaniu go.

Wolno filozofowi znalazłszy prawdę przedstawiać ją i wpaść w społeczność istniejącą politycznie — bez względu na czas, wiek i okoliczności. Ale polityk, który chce utrzymać kraj a tym więcej wskrzesić go politycznie, pomija filozofia a stosuje się do wieku, okoliczności i wypadków postronnych; bo wie, że od tych zależy wszelkie działania jego — te użytku z siebie zrobić dowolnie, a tym bardziej nigdy nakreślać lekkomyślnie niepozwalając się największym nawet geniuszom, jak tylko korzystać im stosownie z siebie pozwalają.

Filozofowi nieidzie o czas, kiedy i gdzie, kiedy mówi: « ja tego życzę, bo to być powinno osiągnięciem dla ludzkości, » gdy zaś Politykowi o czas idzie, to jest: o szybkość w działaniu, oraz kiedy, gdzie i jak w osiągnięciu zamiarów; kiedy mówi: « ja tylko tego chcę, co być teraz może, i użyć to co jest ujętem, pomocnym i zbawiennym mi w dopięciu zamierzonego celu; bo wypadki idą pędem bez zatrzymania się i powrotu — i uchodzą jak czas. » Im więcej jest on genialnym, tym mniejsze odstępstwa czasu są dla niego w korzystaniu z wypadków przy okolicznościach. On, po dopięciu celu, oparłszy się na nim, wskazuje drugi cel z porządku i tak następnie. Tym to sposobem dokonywa i skutecznia zamysły swoje z łatwością.

A Wy Bracia cóżście zrobili, mimo waszej gorliwości bezinteresownej, przez lat 17 i ja z Wami przez tak długi czas czynny?... Oto chaos w Emigracji przez oddalenie się mimo życzeń naszych, od celu, jakim jest, był i być powinien pierwszym i wyłącznym *był niepodległy polityczny Polski*. Bośmy przedsiębrali wieloliczne cele jednocześnie osiągnąć, to jest: *Polskę i przekształcenie jej społeczności socjalnie*, jakby to ostatnie było podobnym w nieistniejącym politycznie Narodzie. My, osiągnąwszy cel główny pierwszy, będziemy mogli wówczas zmierzać do osiągnięcia celu drugiego i następnym z porządku, jako już w kraju naszym niepodległym. Taki bowiem porządek odbywa się we wszystkim jak i w naukach, gdzie na poprzednich już osiągniętych z porządku celach wspierają się inne nowo-zakładane; gdy się je wskazuje z tej samej a nie innej miejscowości. Dla nas ta miejscowość jest to Polska zawsze.

Cóż więc z tego się pokazuje, że albo główni przewodnicy Wasi, a niektórzy z nich niegdys moi, są to wielce nierozsądni, choć może uczeni z książek, jak łacinnik mówi: *Ex libro doctus ex capite stultus*; kiedy dotąd nie mogą jeszcze przewidzieć niemożność i nieskuteczność swych planów. Albo są to samolubny bez sumienia i litości, wycuci z uczuć najniższych. Mówiąc o nich nasuwa mi się mimowolnie na myśl, że to są, i niemyślę się, nowi Herostraci dla zrobienia głośnego imion swych Polsce, jak ów Herostrat, szewc grecki, spaleni świętymi Dyjany, policzonej do siedmiu cudów świata, by zrobić głośnym swe imię Grecyi; ale nie rzeźcą jednak swych braci, kobiet i dzieci od piersi, niemowląt niewinnych, jak i nasi centralizatorowie i ich współsprawcy, których Wasza, Bracia, biernością lub opieczętanością, w Waszej powinności dla Polski przez Emigrację staje się współnikami; bo oni ogłaszają że Wy, to jest Emigracja, chcecie tego co oni.

Bracia, wynurzę Wam i to: Polakom pozostają dwie rzeczy z główniejszych do nawiązania, to jest: *do uległości Władzy i szanowania Prawa*. Do pierwszej bez drugiego byłaby to dzikość; *do drugiego bez Rządu Monarchicznego* niepodobnym; nawykłym do bezrządów przy namietnościach zbyt wydatnych; niechęcącym widzieć nigdy z pomiędzy siebie równych władających pod jakimkolwiek kształtem. Zabiegi u nich w wybieraniu Władzy nawet porządnej grają rolę nieustanną, prowadzące do chaosu; a do podobnej roli gorszej, bo kosztem wolności i sprawy ojczystej, prowadzącej do bezrządu, dają obszerniejsze i otwartsze pole wybierani czasowo do najwyższej Władzy krajowej; która bezsilnością i chwianiem się upośledza Naród, który wyobraża, bo szlachta, ta niegdys tak walna, *ow kwiat rycerstwa europejskiego*, zmieniona oddawna i poniżona prawie w oświacie, a przedział niższy nieusposobiony zupełnie do tej wolności rozległej, do jakiej sposobie się winien przez swe kształcenie domowe, towarzyskie i polityczne dla zrozumienia i użycia jej z obowiązku, jaki na nim spoczywa dla szczęścia jego i całego społeczeństwa.

Dla położenia tamy tej pładze bezrządów, niepozostaje jak Władza dziedziczna w jednej rodzinie, którąby z stanowiska swego w Narodzie i u obcych zniewalała do uznania siebie najwyższą i poważną posiadania tej Władzy dziedzicznej; nie bez przestrzeżenia, mówię, wykonanego z prawa dla zapobieżenia swawoli jej i podwładnych. Wybranie zaś do tej Władzy, powtarzam, z pomiędzy siebie jakiegokolwiek bądź rodziny nieuspokoiliby, ale wznieciłoby namietności na długo jeżeli nie na zawsze przed i po wybraniu jej nawet. A tu idzie o rychłe wygrzebanie Polski już i tak nagniętej przy jej nadwężeniu. Zachód, pod pewnym względem wyżej ukształcony, na długo podobno pozostanie nam wzorem.

Dla tego, przyjemnie mi jest dzisiaj, wiedziony powyższymi uwagami, bez względu na wahania lub przeczenia Was, w nadziei, że pójdziecie i Wy za za onemi z potrzeby, bez której Polskę samoistną niepodobna mieć, użycie się czynnym z obowiązku wychodzący w pośród współwyznawców mych politycznych.

Bracia, słuchajcie każdego głos bez uprzedzenia i rozważajcie ten bezstronnie, szukając prawdy dla siebie w służeniu skutecznym Polsce.

Nie napisałem ja to do filozofów i konwencjonistów emigracyjnych, którzy w wybrkach swoich więcej może pióro ładne niż myśli drugich jak i swoje oceniają; ale do Was zdrowomyślnych o Ojczyźnie bez uprzedzeń i bezinieressownych, choć nieuczonych, podobnych mi; ani do upartych kozłów, co zmianę myśli, zwłaszcza republikanckiej czyli anarchicznej na monarchiczno-konstytucyjną czyli porządek, zowią wsteczną i wstawiają to w biernych spółbraci, a ci, wierząc temu, potakują im. Jakby monarchji konstytucyjnej nie było właśnie celem zrównania wszystkich w obliczu prawa i zostawienia otwartej drogi — postępującej oświaty społeczności dla rozszerzenia szczęścia powszechnego — do wszelkich i najpierwszych godności krajowych zasłużdę, zdolności i cnocie; nie zaś próżności, intrydze i fanatyzmowi, słowem, namietnościom zepsutym, podżeganym widokami li osobistymi, poniżającymi społeczność.

London. — Dnia 29 Listopada 1847, siedemnasta rocznica pamiętnego powstania Polaków, obchodzoną tu była w sposób następujący: Zrana o godzinie 10 udał się Polacy do kaplicy S. Jerzego (Belgian chapel). X. G. Stasiewicz Dr. odśpiewał mszą świętą załobną, na intencją Polaków poległych w boju i pomordowanych przez Rząd grabieżczy, od r. 1830 do dziś dnia. — X. J. Dannel Mis. Apostol, Irlandczyk, jeden z pierwszych kantorów w Londynie, melodyjnie występował *requiem*. — A że w wiliu dnia tego było zapowiedziane to nabożeństwo z ambony przez angielskiego kaznodzieję z wydomaczeniem świętych powodów, za które Polacy w r. 1830 bronili podnieśli, oprócz wieg Emigrantów, znajdowała się wielka liczba Anglików w kościele. — Po mszy s. X. S. P. Brzeziński Kapelan Emigracji Polskiej ze zwyczajnym sobie talentem i prostotą, przemówił z ambony biorąc za text: « *Gdy służył uczynisz Panu Bogu twemu, nie będziesz zwał oddać do go się upomni Paa Bog twój* » z Księgi V Mojżesza Roz. 23. Słubem tym Polaków, podług kaznodziei, była nieustająca walka za świętą wiarę praojców, i za wolność drogiej im wszystkim Ojczyzny — zachęcał do wytrwałości, której osiągnąć nie można bez czerpania zasilku w skarbnicach świętej Religii Pańskiej, bez podnoszenia ducha do Boga w modlitwie, bez zaparcia się samych siebie w swej dumie, bez wyrzeczenia się zawiści, bez poświęcenia się całkowitego. — Ze oprócz innych bohaterów Polskich, Wiszniewski i Kapuciński bez trwogi śmierć swą ponieśli, i powszechną po sobie obudzili żalność, twierdził, iż tę im łaskę u Boga, pomimo zwykłych ludzimi ułomności, nieograniczone ich poświęcenie się dla dobra współbraci zjednało.

Po nabożeństwie Polacy zebrali się o godzinie 11 w sali Towarzystwa Literackiego, przytłucy Major Gielgud, Marszałek Ogółu Emigracji Polskiej, zagaił posiedzenie.

Pod nieobecność Prezesa Komitetu Ogółu Emigracji polskiej w Anglii, będąc powołany do zajęcia krzesła Prezydującego, winienem naprzód oświadczyć podziękowanie za uczyniony mi zaszczyt, który raczej na jednego z członków tego Komitetu spaśćby powinien; jako bliżej obeznanych z wypadkami politycznymi w kraju i w Emigracji zachodzącymi, lecz gdy taka jest wola wasza, wybaccie jeśli może zupełnie nie odpowiem Waszemu oczekiwaniu.

Jest to nader smutną rzeczą — boleśnie dojmującą serce prawego Polaka, że po tylu wysileniach — ofiarach — jednomyślnym poświęceniu się dla sprawy ojczystej, — dotąd nie możemy oznaczyć kresu naszym nieszczęściu, kiedy będziemy w stanie skruszyć te pęta, i postawić siebie w rzędzie narodów konstytucyjnie na zasadach nieobłudnej sprawiedliwości dla wszystkich klas mieszkańców uorganizowanych, o ile to daje się pogodzić z utworami ludzkimi. — Rozwiązanie tej żywotnej kwestji w wielkiej części od nas samych zależy — od Polaków w Kraju i na Emigracji znajdujących się; środki do tego są dostatecznie objaśnione przez Generała Chrzastowskiego i innych, w broszurach o wojnie partyzanckiej. — Trzeba nam tylko gruntownie przejąć się miłością drogiej Ojczyzny — ją nad wszystko cenić, a za pomocą i błogostawieństwem najwyższej Opatrzności, która nigdy swego pośrednictwa przedź czy później uciśnionym i dobrej sprawie nie odmawia, możemy być pewni dopięcia zamierzonego celu. — Zwracając na chwilę uwagę do rozszarpanych członków wspólnej Matki, znajduję w wiarogodnych doniesieniach, że w Galicji Rząd Austriacki bynajmniej nie dba o publiczną opinię w krajach, gdzie wolność druku cenzura nie jest krepowana, i po dopuszczeniu się jakubinizmu rządowego, (jaquerie gouvernementale) jak słusznie się wyraził były minister oświecenia we Francji P. Villemain, dozwala swobodnie mieszkać znanemu rozbójnikowi Szelwji i kompanii, jakby obrzywanie nosów, uszów, połączone z innymi okrucieństwami i rabunkiem nad osobami zupełnie niewinnymi, nie były dostatecznymi pobudkami do surowego karania zbrodniarzy. — W Uniwersytecie krakowskim wszystkie kursa nauk wykładają się po niemiecku, chociaż katedra języka i literatury polskiej są jakby na sztylerstwo zachowane. W Prusach sąd polityczny dotąd swych czynności nie ukończył; — a chociaż Monarcha tam panujący wiele zyskał na popularności i wziętości przez zwolanie Stanów prowincjonalnych do Berlina, jednak to nas jako Polaków raczej smucić niż cieszyć powinno. Jest to bowiem jeden z tysiącznych wątek na zagładzenie narodowości i niepodległości polskiej, o które już tak oddawna dobijamy się. — W Królestwie kongresowem i na Litwie te same przesładowania — wywożenie w głąb Rosyi i na Syberję — konfiskaty. Podług nowo ogłoszonych praw kryminalnych, ojciec wiedzący o należeniu do spisku syna przeciwko rządowi, a niedonoszący o tém policji, ulega karze Syberyi; — to samo stosuje się do brata względem brata — siostry względem siostry czy brata i t. p. Żona zostaje pod władzą mężowską, który ma nad nią prawo chłosty czyli pełni, jednak po uprzednim wyroku sądowym; jakowy sąd może i z swych officiantów złożyć.

Taki to jest stan terażniejszy Polski, gorączkowy, konwulsyjny, kryza, która długo trwać nie może; musi nastąpić przesilenie; — życie lub śmierć! Lecz koledzy, jeśli choć w drobnej części jesteśmy w stanie utrzymać ją przy życiu, byłoby zbrodnia niepowetowana, zostawać obojętnymi na jej wiezy — zniewagi — frymarki, które nie tylko serce prawego polaka, lecz i każdego moralnie myślącego do gruntu, zgrozą przejmują. — Chcąc osiągnąć ten skutek, trzeba naprzód jednomyślnie uznać Władzę naczelną w Emigracji; — otoczyć ją powagą — siłą — bo Panowie! dobre to przysłówie polskie « *szlachcie na ogrodzie, równy Wojewodzie*. » — o ile to się stosuje do tego, że i wysoki dygnitarz nie powinien ubliżać dumą lub zniewagą niższemu; że w obliczu Boga i prawa wszyscyśmy powinni być równi; — lecz z drugiej strony i niższy wiedzieć powinien, że jeśli nie dla osoby, to dla urzędu winien posłuszeństwo, poszanowanie, i to w miarę wysokości urzędu, bo im wyższy urząd, tym większa ciężka odpowiedzialność przed narodem. X. A. Czartoryski uważany jest naczelnikiem, to nie tylko dla osobistych zasług i zdolności, lecz i dla wysokiej pozycji, która także jest potrzebnym warunkiem dla Naczelnika. — Co się tyczy Xięcia zasług — zdolności i cnot domowych, to i najzawziętsi nieprzyjaciele nie mogą ująć, jeśli są tylko ludźmi dobrej wiary. Bo Panowie, kto jest naszym politycznym nieprzyjacielem, nie idzie zatem że jest bez honoru — uczciwości. Można unosić się rozognioną wyobraźnią — szalem politycznym — exaltacją umysłową, a być człowiekiem poczciwym. — Wracając do pozycji Xięcia wysokiej, jako potrzebnego warunku dla Naczelnika, przywiódę następujący przykład: Po wybuchnięciu powstania w Warszawie, pierwsze było pytanie na Litwie, kto jest na czele? odpowiedź była że Generał Chłopiński. Przyznawano mu wiele talentu wojskowego — doświadczenie, lecz nie mniemano, iżby za obrębem wojskowym mógł skutecznie działać na naród. Wkrótce rozeszła się pogłoska że X. A. Czartoryski jest na czele Rządu. Ta wiadomość jakby skrą elektryczną wszystkich uderzyła, a szczególnie Żmudzinów, moich po-

wietników. Liczono bowiem na powstanie narodowe. Naczelnik zaś Emigracji także być winien znany z imienia, jako zakład potrzebnej ufności, i wysokim pozycją szczególnie dla cudzoziemców, którzy więcej od nas są ostrożni w traktowaniu interesów politycznych. Jeśli zatem dynastycy polscy dalej jeszcze swe widoki patriotyczne posuwają, izby Xięcia po wyjarzmieniu kraju, sukcesyjnie ustalić na tronie z tytułem Króla, to czynią najprzód dla tego, izby w czasie boju było znamie popularne — widoczne dla wszystkich klas mieszkańców; — a po wywalczeniu izby Polska nie była jakby cackiem w rękę dziecka, które pobawiwszy się na chwilę, zbrudzi i odda pierwszemu żyzącemu; — lub zostawi na kłótnie innym dzieciom burzliwym. — Lecz obok tej i wielu innych przyczyn jest ważna że nie tylko ościenne zaborcze Państwa, lecz i cała Europa z wyjątkiem Szwajcarii — małej Rzeczypospolitej we Włoszech i Państwa Papieskiego, jest Monarchicznie sukcesyjnie urządzona; — i ta forma będąc ręką porządku i pokoju, głównych zasad pomyślności każdego kraju, dopóty będzie istniejącą, dopóki nierozważna dążność do mniemaną równości i wspólności nie weźmie przewagę. Niedawnemi czasy we Francji, po śmierci X. Orleanu Ministerium przeczorne, natychmiast zwołało Izby, aby na przypadek śmierci Ludwika Filipa, chociaż jest sukcesor dynastyczny, lecz małoletni, przeznaczyć Rejenta, jakim wybrany został Xiążę Nemours. Okazuje się w tym postanowieniu Izb jeszcze większa troskliwość o pokój w kraju, jak sama myśl dynastyczna, i Pan Thiers dawny republikanin i główny naczelnik opozycji, nie był temu wnioskowi przeciwny. — Zdaje się że ten przykład powinienby skłonił polskich republikanów patriotów z dobrą wiarą, izby nie łączili kwestii socyalnej z kwestją oswoobodzenia Ojczyzny, która nas w ciągłej utrzymuje anarchii. Zawiesicie wasze zasady praktycznie do oswoobodzenia Kraju — a w Emigracji uznajcie naczelnikiem tego, który nie tylko przez całą Europę, lecz i przez cały świat ucywilizowany de facto jest uznany. Przez to nie wyrzekniecie się waszych zasad, bo Naczelnik Emigracji nie wyobraża Naczelnika stronnictwa, lecz jest głównym reprezentantem Polski uciśnionej. W każdym kraju są ludzie różnych opinij, a jednak spełniają postanowienia rządowe bez naruszenia swych zdań politycznych. Ten krok z ich strony postawiłby Emigrację w lepszym świetle w obliczu i cudzoziemców, którzy nas ciągle za anarchistów uważają, niecierpiących żadnej Władzy — żadnego Rządu.

Z tego com powiedział i przytoczył zejść do konkluzji, że teorie choćby na pozór najpiękniejsze, na nic pożytecznego nie przydadzą się, jeśli są w sprzeczności z faktami wiekami utwierdzone. Nie zrażajmy się choćby największymi przeciwnościami; — niech nieprzyjaciele nasi głoszą, że budujemy zamki na lodzie; — my im odpowiadamy, że tak postępujemy, jak na prawych Polaków przystało — reszta jest w mocy najwyższej Opatrzności, — a mamy to zadowolenie — że pociechę gruntowną, którą nasi nieprzyjaciele złej wiary, nigdy nie mieli — nie mają i mieć nie będą: *Sopkojność i czystość sumienia.*

Potem stosownie do zwyczajów Angielskich wnoszone były rezolucje i ogłoszone najazutrz w gazetach, a mianowicie:

Rezolucja 1. «Ze wierni sprawie, za którąś się bili w latach 1830 i 31, urażenie oświadczamy raz jeszcze, że będziemy gotowi poświęcić życie nasze i wszelkie osobiste widoki, do stoczenia walki z wrogami o niepodległość naszej Ojczyzny, ile razy tylko nadarzy się zręczność — że liczymy na współdziałanie całego Polskiego narodu, na sympatji wszystkich plemion sławińskich, i na wsparcie Państw Europejskich, przekonani w gruncie, że odbudowanie Polski w jej najdawniejszych granicach jest potrzebą całego ucywilizowanego świata.» — Rezolucją tę wnosił P. B. *Wierciński*, popierał ją P. N. F. *Zaba*.

Rezolucja 2. Ze Polacy w obecnej chwili zwracając uwagę na otaczające ich polityczne wypadki, mniemają: iż największą dla sprawy swojej nadzieję pokładają nie tylko na niezłomnym charakterze swojego narodu, ale na ogólnym a rychłym postępie cywilizacji, tolerancji religijnej i sprawiedliwości, której teraźniejszy Papież Pius IX stawia się symbolem, przez miłość ludu i własne cnoty daje przykład Europie, iż do wydobycia się z pod cudzego jarzma wytrwałość, harmonia wewnętrzna, i uległość narodowej Władzy z poświęceniem jej nawet miłości własnej nieodbitnie są potrzebne.»

Rezolucja 3. Ze korzystając z tej okoliczności Polacy oświadczają swe dzięki całemu Angielskiemu Narodowi za gościnność i protekcją, jakiej w ich kraju doświadczają — a w szczególności: Jej Królewskiej Mości Wiktorji, za Jej energiczną protestację przeciw nieludzkiemu postępowaniu trzech północnych mocarstw w zaborze dawnej Stolicy Polskiego Państwa, Brytońskiemu parlamentowi, za szlachetny i czuły wyraz, jakim potępił okrucieństwa domierzone na Polsce, i za wsparcie jakie udziela wygnancom polskim: — Towarzystwu Literackiemu przyjaciół Polski, a mianowicie Lordowi D. C. Stuart Członkowi Parlamentu i Vice-Prezydentowi tegoż Towarzystwa, korporacjom miasta Londynu, za skuteczne wsparcie i niezmordowaną gorliwość i stałość, z jaką się poświęcają dla sprawy polskiej.»

Rezolucja 4. Ze proponował P. J. *Jackowski*, a popierał P. L. *Nowosielski*.

Rezolucja 5. Ze korzystając z tej okoliczności Polacy oświadczają swe dzięki całemu Angielskiemu Narodowi za gościnność i protekcją, jakiej w ich kraju doświadczają — a w szczególności: Jej Królewskiej Mości Wiktorji, za Jej energiczną protestację przeciw nieludzkiemu postępowaniu trzech północnych mocarstw w zaborze dawnej Stolicy Polskiego Państwa, Brytońskiemu parlamentowi, za szlachetny i czuły wyraz, jakim potępił okrucieństwa domierzone na Polsce, i za wsparcie jakie udziela wygnancom polskim: — Towarzystwu Literackiemu przyjaciół Polski, a mianowicie Lordowi D. C. Stuart Członkowi Parlamentu i Vice-Prezydentowi tegoż Towarzystwa, korporacjom miasta Londynu, za skuteczne wsparcie i niezmordowaną gorliwość i stałość, z jaką się poświęcają dla sprawy polskiej.»

Rezolucja 6. Ze proponował P. M. *Hellman*, a popierał P. *Tedven*.

Nareszcie w 4 rezolucji było podziękowanie wydawcom stołecznych i prowincjonalnych gazet za ich usiłowania w bronienu sprawy polskiej, i w przedstawianiu publiczności srogich okrucieństw, jakich się wrogi nasze dopuszczają na mieszkańcach nieszczęśliwego naszego kraju

Rezolucja 7. Ze wprowadzał P. Karol *Szulcowski*, popierał P. Fr. *Welke*.

W Manchester. Polacy w wielkiej liczbie w tym mieście i w Sheffield będący, zjechawszy się w niedzielę 28 Listopada do Manchester, obchodzili także pamiętkę powstania listopadowego, pod przewodnictwem P. Seweryna *Rakowskiego*, którego wpływowi i patriotycznej gorliwości należy szczególne wszystkich Polaków podziękowanie, iż on położył tamie niecnym zabiegom dwóch polskich wyrodków, co pod imieniem niby nawróconych na protestantyzm neofitów, ogłaszali po prowincjach religijne lektury, i jako misionarze twierdzili przed angiłkami, że Polska, a szczególnie Emigracja zrzeka się przodków swych wiary, a przyjęła nowe wyznanie kościoła jakiegos *Ewangelicko Sławińskiego*, fundowanego przez tych niezbożników. — Jednym z tych misionarzy był Chyliński, sądzeni w Bourges w 1834 za okradzenie domu, a drugim jakoby Xiądz Jan Czarkowski, przewazyany teraz Teodorusem. — Wspominamy tu o tem dla tego, izby zapisać należy świadectwo P. *Rakowskiego* z jaką on energią i narażeniem się osobistym wystąpił w obronie honoru polskiego.

Wyspa Jersey. St. Hillier's. W dniu Rocznicy Powstania Narodowego Rodacy zamieszkali na wyspie Jersey udali się do kaplicy Irlandzkiej w mieście St. Hillier's o godzinie 11tej z rana. Kaplica napelnioną była znakomitemi mieszkańcami miasta, na chórze damy i mężczyźni odpiewali mszę Świętą którą celebrował Xiądz Cunningham Dr. zacyjny i powszechnie szanowany, kapłan i wypróbowany przyjaciel sprawy polskiej, poczem miał kazine stosowne do uroczystości, pełne wymowy a najwyższych uczuć i nauki dla nas. Przynotni Irlandzcy rozrzewnieni wyszli słysząc

trafne porównania Polski do Irlandii w ich cierpieniach i nadziejach. Po nabożeństwie Polacy wszystkich opinij udali się razem na wieś do mieszkania jednego z kolegów, gdzie odbyli posiedzenie w najlepszej harmonii, zabierane były głosy stosowne do chwili, P. Roch *Rupniewski* improwizował poezye na część dnia 29 Listopada.

RESKRYPT CARA MIKOŁAJA DO MINISTRA BLUDOFFA DNIA 17 GRUDNIA ZESZŁEGO ROKU

ALLOKUCJA OJCA Ś. PIUSA IX. W KONSYSTORZU TEGOŻ DNIA I TEGOŻ ROKU.

Jakkolwiek świat dawno wiedział, że Dyplonnacja Moskiewska zbudowana na kłamstwie i szalbierstwie, które są ojcem i matką Państwa Moskiewskiego, kłamstwem i szalbierstwem utrzymywać się musi, — lecz nigdy ta prawda tyle dla cudzoziemców uderzającą nie była, jak w okoliczności dzisiejszej między Ojcem S. Piusem IX a owym bożkiem narodów Mongolsko-Moskiewskich, Carem Mikołajem.

Dnia 17 zeszłego Grudnia i Pius IX i Jego Carsko-Mongolska mość mówili o Polsce. — Car napisał reskrypt, hymn pochwalny na część swego ministra Bludoffa dzięki mu czyniąc i z 86 stopni różnych dostojenstw, któremi on obdarza swych wiernych, dał pierwszy, to jest najwyższy rzeczonemu ministrowi krzyż brylantowy *Andreja Perwozwannaho*, za to, jak w reskrypcie powiedziano, «żeś ukończył umowę z Arcy-Kapłanem Kościoła Katolickiego, tak, jak My umówili się z s. p. Grzegorzem XVI, tak jak wam kazaly przepisy, jakie otrzymacie od nas, ... tym sposobem zawarty konkordat ustalający rozrządzenia prawne, które odtąd stanowić będą podstawę Jurysdykcji hierarchiczno-Kościelnej Kościoła Katolickiego w Cesarstwie Rossyjskiem» i dalej «udowodniają one wiernym naszym poddanym wyznania Katolickiego Rzymskiego o naszej nieznużonej ojcowskiej troskliwości dla dobrego ich bytu i potrzeb duchownych.»

Dnia 17 Grudnia Ojciec S. miał allokucja, w której po wspomnieniu o stanie Kościoła w Hiszpanii, tak wyraził się o Kościele Katolickim w zaborach Moskiewskich:

«Jest także drugi kraj, daleko więcej obszerne, podległy potężnemu Xięciu, a gdzie stan religii katolickiej, trapionej długimi i okropnymi kłóskami, od wielu lat ścigał pieczołowitość naszego s. p. poprzednika, sprawy te wymagały również naszych szczególniejszych usilności. Bez wątpienia, gorąco życzylibyśmy zapewnić was w dniu dzisiejszym o skutkach które mieliśmy ufność w części otrzywać; niektórzy pisarze ogłosili już nawet w dziennikach o szczęśliwym ukończeniu. My nie możemy jednak udzielić nic innego, jak tylko o stałej nadziei w której zostajemy, że Bóg wszechmocny i litościwy spojrzy z przychylnością na synów swego kościoła, przyciśnionych w tym kraju tak ciężkimi bolesciami, i że pobłogosławi staraniom z jakimi usiłujemy przywrowadzić tam religią katolicką do lepszego stanu.»

Niemale tedy było zdziwienie w świecie Europejskim, skoro Allokucja Ojca S. doszła wiadomości publicznej. Świat ani chwili nie wahał się w wyborze komu ma wierzyć, Carowi czy Piusowi IX? Lecz że zeszłego roku Pan Guizot, minister Spraw zagranicznych czytał w Izbie Parów skargę Cara, «że go wychodzą Polscy czernią» niektórzy przeto wierzący Carowi, a szczególnie Redaktorowie Dziennika Francuskiego *La Presse*, przyjaciele Moskwy, zaprzeczyli autentyczności reskryptu Carskiego, przypisując fałszerstwo tej całej rzeczy Wychodcom Polskim, nieprzyjaciółom Cara, podobnie jak historia o mniskach klasztoru Bazyliańek. Wkrótce też urzędowe Dzienniki Petersburgskie nadeszły z wspomnianym reskrytem do Bludoffa i dziś Redaktorowie *Pressy* są w wielkim ambarasie przyznać że Car *zbrechał*.

Reskrypt Carski zawiera pełne wyszukania podziękowanie dla Bludoffa, ułożony jest bardzo artystycznie, w celu oszukania nieznających stanu rzeczy naszych Braci w Kraju. Reskrypt rzeczoną przypomina podobny przed kilką laty pisany przez Cara do Brunoffa, ambassadora swego w Anglii, w którym chwali się Car, że kordjalnie był przyjęty w Londynie, gdy całemu światu wiadomo, że nie pytany, ni proszony, sam beczelnie wślazł do Londynu, ozięble otrzymał przyjęcie a ozięblejszą jeszcze odprawę.

Car obecnie, przez świat cały, złapany został na gorącym uczynku kłamstwa i szalbierstwa, wyjaśniają się przeto teraz, sprawozdanie o Rossji P. *de Custine* i sprawa mniszek Bazyliańek i wiele innych faktów.

Robimy jeszcze jedną uwagę co do Reskryptu, że w piśmie tém wiadocznie usiłowano ominąć imię Piusa IXgo, lecz nie umiano nie dać uczuć wielkiej moralnej potęgi tego jednego z panujących przyjaciela sprawy polskiej, a właśnie owo milczenie w piśmie Carskim jest najwyższą wymową na pociechę katolików i niekatolików w kraju i za granicą.

Co do Allokucji w Konsystorzu znajdujemy to że Jego Świątobliwość Pius IXty zakończył ustęp nas obchodzący w sposób różny od tego jak dotąd bywało — bo gdy Grzegorz XVIIy pokładał nadzieję w spnialomysłności Cesarza, to Pius IXty ufność swoją w Bogu położył a nie w naszym świecie wiarolomcy.

ROZMAJTOŚCI.

Przyrzekliśmy naszym czytelnikom zdać krótką sprawę z broszury P. L. Sawaszkiewicza, wydanej w języku francuskim pod tytułem: *Tableau de l'influence de la Pologne sur les destinées de la révolution française et de l'Empire*. Dopełniamy tym chętniej tego zobowiązania że mało dziś jest publikacji, któreby z wyższego stanowiska zapatrywały się na stosunek tych dwóch narodów. Pan Sawaszkiewicz przebiegając zwięzłe ale wyraziście wszystkie periody zmian politycznych we Francji, stara się szczególnie zwrócić bacność Francuzów na to ścisłe powiązanie się interesów Polski z interesami i przeznaczeniami Francji, które tu dotąd więcej jest poczuć w głuchym instynkcie mass, aniżeli w pojęciu tak tych którzy rządzą przyjaznym nam narodem, jak i tych którzy eksploatując sprawę Polski, robią z niej sztandar swoich domowych rozterek. W obrazie P. Sawaszkiewicza Francja występuje we wszystkich swych stronnictwach; bo wszystkie w przeciągu ostatniego półwieku miały dłuższy lub krótszy udział w kierowaniu sprawami publicznymi swojej ojczyzny i wszystkie okazały się zarówno mało uważnymi na interes Polski. Nie forma zatem rządu, nie instytucja, jak sobie niektórzy Polacy wyobrażali, stawała lub stała na przeszkodzie wylanu się Francji dla sprawy swojej siostry na północy; ale raczej nieumiętność w ocenieniu dokładnym położenia rzeczy. Robespierre i Konwencja równie jak Dyrektoriat, równie jak Cesarstwo poświęcały zawsze Polskę, jak to widzimy, w traktatach i umowach swych z ciemiężcami. W tym samym czasie usiłowania Polski niedając skupić się Państwu despotycznemu przeciw wolności budzącej się na zachodzie, dają naprzód odetchnąć Rewolucji francuskiej, później podrość, i tym sposobem przyuczają ją powoli do mierzenia się z koalicją. — Chwile niebezpieczne Rewolucji francuskiej, w ciągu których nieprzyjaciele jej niemogą uderzyć siłami skupionymi, przechodzą tym sposobem szczęśliwie. — Po wylczeniu i wykazaniu tych niebezpiecznych przebiegów rewolucji, autor powiada: « Si la révolution française à tout instant était, « si près de sa ruine, dans un duel d'un à un, ou d'un à deux, trois « comment pourrait-elle donc soutenir l'assaut supposé de toute l'Europe réunie pendant l'enfance de sa régénération. En attendant, « grâce à l'enthousiasme de la liberté sur la Vistule, excitée d'abord « par une pression peu vigoureuse, la France déploie insensiblement « son courage assoupi, sur la tribune et sur le champ de batailles; en « vivant sans cesse dans les alarmes, elle s'exerce dans une école « extraordinaire de triomphes et de périls, elle a le temps de croître « et d'apprendre à se mesurer un jour avec toute la coalition. » — « Français, powiada dalej autor, suivez date par date et vous verrez « clairement combien les événements en Pologne ont essentiellement « contribué à la grandeur ou à la ruine de la republique française. »

Gwałtowne wstrząśnienia rewolucji francuskiej, któraby trybem zwyciężającego postępu była doszła przedź i sprawiedliwiej swoich przeciwników, miały swoje źródło w pierwszym nieprawym czynie rozbioru Polski, sprowadzającym koniecznie przymierze despotycznych Państw. Tym sposobem, pędem pierwszego grzechu w polityce porwane odpułkowały wszystkie rządy Francji od Ludwika XVI aż do ostatniej restauracji zbrodniczego czynu, za to że mu przeszkodził, lub go naprawić nieumiały czy niechciały. — Tym sposobem nareszcie dzisiejsza Francja tamowana w swoim wewnętrznym postępie, osamotniona, nie jest zdolną zrobić kroku naprzód, aby się w nim natychmiast nieodezwiała fatalnie, wszechmocnie skutek pierwszego przewinienia. — Nie wewnątrznej przeto reformy w łonie samej Francji dokonanej, wywlekać się może zagadnienie wolności i niepodległości ludów; ale raczej z dokładnego zrozumienia jej zewnętrznej polityki — z rozbitcia Świętego przymierza przez dźwignienie Polski. — W łańcuchu faktów stawianych obok siebie, prawda ta założona przez Autora wykazuje się w sposób uderzający. I z tego już względu broszura jego powinna obudzić w dobrych Francuzach jakiegokolwiek stronnictwa, głęboki rozmyśl nad dzisiejszą ich powinnością już nietylko dla Polski, ale i dla własnej ich Ojczyzny. — Dla Polaków, z naszej strony możemy wyczerpnąć niemałą naukę. Gdyby Polska umiała była zamiast stawiać się biernie do pomocy zewnętrznej, której spodziewać się miała prawo, gdyby, powiadamy, umiała była uczuć się w całej sile swojego narodowego ducha, działać wprost w kierunku swojego wybawienia, byłaby może ostatecznie i sobie i całej ludzkości niemała oddała przysługę. — Z tej przyczyny, jakkolwiek pojmujemy tłumaczenie Autora postępowania Kościuszki w 1807 r. o ile do Francuzów się odzywa, — dla własnej wszakże korzyści, musimy dodać iż Kościuszko ten szlachetny i zany ze wszech miar obywatel, zamiast żądania gwarancji od Napoleona, gdyby był szukał jej w siłach własnego narodu, gdyby był korzystając z przechodniej opieki Francji uorganizował Polskę i stanął jako mediator w wielkim boju z Prusami, gdyby był w dalszym ciągu rozwijającej się walki stanął jako siła trzecia między dwoma walczącymi siłami, większą by oddał Ojczyźnie przysługę, aniżeli tę którą jej biernym przyniósł uporem. — Czy Kościuszko był mocen to uczynić przy usposobieniu ówczesnym Polaków? jest to inne zadanie — odpowiemy nawet śmiało iż niemożliwe. — Owszem gdyby naród w swojej wykształconiej części posiadał był więcej samodzielności, więcej wiedzy o swoich siłach, Kościuszko pod wpływem powszechnych zdrowych wy-

brazeń okazałby się wcale innym. Wir odmetu wynikły z przyczyny naszego biernego Ignienia do obcych spraw, — mieszania się do nich, nareszcie spuszczenia się na obcą pomoc, porywał zazwyczaj za sobą naczelników naszego narodu i gubił go wraz z nimi. — Tę przeto uwagę o bohaterze Zielenicy i Dubienki nie dla obwinienia go, ale dla szczerzego obwinienia nas samych, a zatem dla nauki na przyszłość w tym miejscu kładziemy. Naród powinien chcieć stale czego chce, i żadne trudności, żadna obca postać, choćby najgłówniejsza, żaden blask mający obcych doktryn lub wymyślanych idei, nie powinny odrywać go od obowiązków należących bytowi Ojczyzny, obowiązków prostych praktycznych, ale z których właśnie tworzy się owa prawdziwa wielkość, owa prawdziwa poezja czynu o której ciągle prawimy.

Cokolwiek bądź, praca P. Sawaszkiewicza uderzyła nas nie pomału, tak stanowiskiem wyższym z jakiego Autor obserwuje położenie Francji i Polski w ich stosunkach z sobą, jakoteż umiejętnym oderwaniem się od wszelkiej stronnicy myśli, któraby dziełku jego odjęła natychmiast wagi ojczystego interesu. — Pewna godność w tej mierze, sprawiedliwość zachowana w ocenieniu wszystkich rządów i stronnictw francuskich, nadaje całemu obrazowi przez niego przedstawionemu, charakter poważnego zamyślenia się nad zagadnieniem najważniejszych dzisiejszych dziejów. Nagromadzone przez autora wiadomości o zdarzeniach i stosunkach ówczesnych dających grunt i podstawę jego założeniu, jawią się w szeregu naturalnym i dokładnym jasno i zwięzłe wyprowadzonym. — Z ich samego zbiegu już wyglądać się zdaje prawda przez niego założona — i dopiero gdy tym sposobem postawiane przy sobie fakta i rozumowania, obudzą wniosek ostateczny, styl autora podnosi się do miary rozjaśnionego przedmiotu, ożywia się i dodaje barwy opowiadaniu a ponęty całemu historycznemu ciągowi dziełka.

Broszura P. Sawaszkiewicza, o której wspominamy jest tylko częścią małą obszerniejszego dzieła, wstrzymujemy się przeto od dalszych uwag nad nią zachowując je na czas gdy całe dzieło wyjdzie z pod prasy. — Jeżeli całe w tym tonie, w tym położeniu kwestji i z taką precyzją będzie wykończony, jak zaręczają wydawcy, wydawnictwo jego będzie miało bardzo wiele pożytku dla Sprawy polskiej — a może poraż pierwszy z tą śmiałością wskaże ono opozycji francuskiej stanowisko z jakiego winna kwestja polską uważać w położeniu jej do Francji. — Stanowisko wielkie, ogarniające prawdziwie całą ludzkość, obok którego wszelkie inne reformy wewnętrznych są tylko pustą, anarchiczną robotą, która dziś niedojdzie do zamierzonego celu — Francji do wielkości nie podniesie i świata od despotyzmu nieocali. Może być że ta opięta dobrze wyrobiona we Francji i u nas zacznie działać — bo nam wszystko od obcych przychodzi, nawet to co nas samych dotyczy.

W ciągu miesiąca Grudnia odbywały się konkursy w administracji Szpitalów Paryżkich, trzystu przeszło uczni medycyny ubiegało się o miejsca, jedni o tak zwane *externats*, inni *internats* w szpitalach; ci z ubiegających się co otrzymali pierwszeństwo, również jak ci, którzy odznaczyli się przez regularność w swej służbie i znajomość sztuki lekarskiej w ciągu sprawowania swych funkcji, otrzymali nagrody; liczba wynagrodzonych w tym roku nie była wielką, bo zaledwie wynosiła dwudziestu kilku, w liczbie tej jeden Polak, to jest: P. Pieńkowski który w krótkie kończy kursa medycyny, ten ziomek odebrał medal brązowy którego średnica jest pięć centymetrów, z jednej strony jest popiersie króla Francuzów, a z drugiej w okół, *hospices Civiles de Paris*, w środku na linji, *lempoignage de satisfaction*, dalej następuje nazwisko i imię wynagrodzonego, potem funkcyje i rok w którym rozdane były medale.

Powieść pod tytułem, « Trzy warunki szczęścia Narodów, » przez P. J. Rzewuskiego, którą odczytał na obchodzie Roczniczy 29. Listop. w Bourges, ogłosimy w przyszłym Numerze, a w następnych damy dalszy ciąg Iskrzyc, przez Nikołą Tomassea.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

— Polacy w Edinburgu mieszkający uwiadomają Emigracyą, że przybył do nich dość dobrze ze ztej strony znany Jan Czaplński, który się waleśał po różnych zakładach we Francji, a który w roku 1838 z Listy Rządowej w Anglii za złą konduite wymazany został; teraz się on nazywa *Jan Hrabia de Brody Zabrocki*, i zaprzeczającym mu tego tytułu wydał proces, kładąc za argument, że to ostatnie imię jest prawdziwe, « Czaplński » było czasowo tylko przybrane, dla zastłonięcia ogromnych dóbr od konfiskaty i rodziny hrabiego od przesładowania. Na poparcie tego twierdzenia składa nominacyą Jenerała Ramorino.

Ziomkowie nasi mając podejrzenie że nominacya może być zfabrykowana albo skradzioną, zapytują czy nie ma kogo w Emigracyi ktoby znalazł owego Czaplńskiego z kraju i mógł powiedzieć jakiego on jest pochodzenia? Osoby mogące sumiennie na te pytania odpowiedzieć, raczą zeznania swoje w języku francuskim podpisawszy przed miejscowym urzędem, przystać jak najprędzej pod adresem: Dr. D. *Wielobycki*, 25, Montague Street, à Edinburgh.